

Jezuici we współczesnym Kościele

WYWIAD Z O. WOJCIECHEM ZIÓŁKIEM SJ
WOJCIECH BOJANOWSKI SJ

KOMUNIA CZY KONKURENCJA?
DARIUSZ KOWALCZYK SJ

Z BOGIEM... W ROSJI
SERGEY FOKIN SJ

WYWIAD Z KS. ROBERTEM NĘCKIEM
MACIEJ OBRZĄZGIEWICZ SJ

JEZUICI

Nasze Wiadomości



Kwiecień

35 (1) 2009

Spis treści

Wywiad

- 4 **Ex spiritu, cordis, practice**
wywiad z o. Wojciechem Ziółkiem SJ
rozmawia Wojciech Bojanowski SJ

Watykan

- 8 Jezuickie *sentire cum Ecclesia*
Bogusław Steczek SJ
- 10 Pragnienie Boga
Marek Wójtowicz SJ
- 14 Benedykt XVI do jezuitów
Damian Pawlik SJ
- 16 Komunia czy konkurencja?
Dariusz Kowalczyk SJ

Świat

- 20 Dwunastu Mandarynów
Paweł Beń SJ
- 22 Z Bogiem... w Rosji
Sergey Fokin SJ
- 26 Winnica
Maciej Kranc SJ
- 28 Katolicy w prawosławnej Grecji
Andrzej Polka SJ
- 32 Jezuita w Kościele Irlandzkim
Krzysztof Homa SJ
- 36 Jedność w różnorodności
Szczepan Urbaniak SJ

Kraków

- 40 Pocztówka z Krakowa
- 42 W żołnierskim stylu
wywiad z księdzem Robertem Nęckiem
rozmawia Maciej Obrzązgiewicz SJ
- 46 Kościół (dla) jezuita
Adrian Holik SJ
- 50 Kościół prawa, a Kościół miłości
Tomasz Stąpor SJ

Hydepark

- 52 Warsztaty medialne
Mateusz Konopełski SJ
- 54 Szkło i farba
Stanisław Groń SJ



4

Ex spiritu, cordis, practice

wywiad z o. Wojciechem Ziółkiem SJ
rozmawia Wojciech Bojanowski SJ



8

Jezuickie *sentire cum Ecclesia*

Bogusław Steczek SJ



42

W żołnierskim stylu

wywiad z księdzem Robertem Nęckiem
rozmawia Maciej Obrzązgiewicz SJ

Jezuici – Nasze Wiadomości, ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków, email: naszewiadomosci@jezuici.pl
 Redakcja: Przemysław Gębala SJ (red. naczej.), Wojciech Morański SJ (red. techn.), Kamil Mrówka SJ
 Korekta: Małgorzata Zając, Grażyna Berger, Zbigniew Jałbrzykowski SJ
 Kurator: Stanisław Groń SJ
 Nakład: 6000 egz.
 Na okładce: święcenia prezbiteratu w Bazylice NSPJ w Krakowie (fot. Marek Rostół)



Drodzy Czytelnicy!

Jak pokazują ostatnie tygodnie, życie Kościoła to w dużej mierze dialog z wyzwaniami współczesności. Przy tej okazji wracają pytania o kondycję Kościoła, jego miejsce w przestrzeni społecznej i problemy, z którymi musi się zmierzyć.

W tradycji jezuickiej komunika z Kościołem, wyrażana od 450 lat ślubem posłuszeństwa papieżowi, stanowi o tożsamości Towarzystwa Jezusowego jako ciała apostołskiego wpisanego w powszechną misję budowania Królestwa Bożego. Święty Ignacy chciał, aby Towarzystwo jako instytucja opierało się na miłości do Kościoła w całym jej radykalizmie, który jako jezuici wyrażamy wobec Ojca Świętego naszą całkowitą dyspozycyjnością.

W tym numerze „Naszych Wiadomości” chcemy jako jezuici przyjrzeć się naszej obecności w Kościele współczesnym, którą tradycja naszego zakonu wyraża formułą *sentire cum Ecclesia* – czucie z Kościołem. Przyjmujemy trojaką perspektywę: sięgając do źródeł naszego oddania Kościołowi, przyglądamy się naszej obecności w sercu Kościoła (WATYKAN). Przez ten pryzmat oceniamy naszą współpracę z Kościołem hierarchicznym w kilku miejscach na świecie, gdzie pracują Nasi (ŚWIAT). Trzecia perspektywa ma w tle Wawel, Skałkę i Kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła – o jezuickie *sentire cum Ecclesia cracoviense* pytamy księdza Roberta Nęcka, rzeczownika prasowego Archidiecezji Krakowskiej (KRAKÓW). Na deser proponujemy estetyczny oddech – tekst o malarce Ewie Skrzypiec oraz galerię prac scholastyków z Kolegium krakowskiego, wykonanych w czasie tegorocznych warsztatów medialnych. Szczególnie chciałbym polecić wywiad z ojcem Wojciechem Ziółkiem SJ, nowym przełożonym Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, w którym dzieli się swoim doświadczeniem Kościoła oraz Towarzystwa.

Dla nas, ludzi wierzących, wymiar instytucjonalny Kościoła, jego bogata tradycja czy bagaż trudnych doświadczeń – chociaż ważne dla żywotności wspólnoty chrześcijańskiej – stoją na drugim planie. Ufamy Kościołowi nie dlatego, że polegamy na mądrości i autorytecie ludzi, ale dlatego, że w Kościele od dwóch tysięcy lat żyje Duch Święty, który powołuje każdego do świadectwa wiary.

Zapraszam do lektury.

Przemysław Gębała SJ

redaktor naczelny

ROZMOWA Z OJCEM WOJCIECHEM ZIÓŁKIEM SJ, PRZEŁOŻONYM
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO

Ex spiritu, cordis, practice

Wojciech Bojanowski SJ

Ojcie Prowincjale, na końcu *Ćwiczeń duchowych św. Ignacy przekazał nam Reguły o utrzymaniu z Kościołem, które – jak wiemy – były dla niego czymś niezwykle ważnym. Jaką rolę w życiu jezuity powinny one odgrywać w naszych czasach?*

mnie. Natomiast uznaję, że jeżeli Pan Bóg coś do mnie mówi, to mówi przez Kościół. Owszem, powinniśmy myśleć, planować i sugerować pewne rozwiązania w Kościele, ale należy mieć zawsze świadomość, że jeżeli coś dobrego ma się w Kościele i we

jeżeli Pan Bóg coś do mnie mówi, to mówi przez Kościół

Dobrze by było, gdyby odgrywały taką samą rolę jak za czasów Ignacego. Jego pomysł na odnowienie Kościoła i dobre życie chrześcijanina był taki, że trzeba zacząć od siebie, będąc wiernym Kościołowi. Nie można być na tyle pysznym, by twierdzić, że ja sam wiem, co trzeba z innymi zrobić i czego Pan Bóg może chcieć ode

mnie stać, to tylko w tej wspólnotcie, w której wiarę otrzymałem, w której wiarę mi przekazano, w której mój kontakt z Panem Bogiem się rozwijał.

W punkcie trzynastym *Reguł* czytamy, że trzeba nam przyjąć jako czarne to, co ja widzę jako białe, jeżeli tak uzna Kościół. Czy



foto. Paweł Rakowski SJ

nie jest tak, że takie podejście mogło trafić do ludzi w XVI wieku, ale w naszych czasach uległo dezaktualizacji? Czy *Reguły* się nie przeżyły?

Nie, bo miłość się nie przeżyła. Mówiąc obrazowo: jeżeli doświadczymy czegoś dobrego – na przykład ktoś pomoże nam w trudnej sytuacji, wyciągnie rękę, kiedy jesteśmy w dołku – czujemy się dobrze przez tego człowieka potraktowani. Później dowiadujemy się, że ten sam człowiek wyrządził komuś innemu krzywdę. I nawet gdy jest to prawda, w nas ciągle

łęgnuje swój charyzmat do dzisiaj. Często powtarzam, że Wcielenie jest niepojęte, skandaliczne i gorszące. Jak to możliwe: Bóg-Człowiek? Niepojęte, skandaliczne i gorszące jest również to, że nasza wierność Kościołowi wyraża się w wierności papieżowi – człowiekowi z błędami, słabościami i grzechami. Ale przecież to jest integralna część Wcielenia – Kościół jako wspólnota jest w świecie sakramentem. Chcąc być wiernymi Jezusowi i Kościołowi, jesteśmy wierni konkretnej osobie, którą – jak wierzymy – Pan Bóg powołał jako następcę św. Piotra.

musimy pokazać, że potrafimy działać w klimacie wolności i w ramach demokracji, w tym nowym świecie, w którym przyszło nam żyć

pozostaje żywe wspomnienie jego życzliwości. To jest moja interpretacja tego tekstu z *Ćwiczeń duchownych*: choćby wszyscy inni przekreślali Kościół, ja muszę pamiętać o tym dobru, które od Kościoła i w Kościele otrzymałem.

W swoim przemówieniu podczas ostatniej Kongregacji Generalnej Ojciec Święty Benedykt XVI wezwał jezuitów do ponownej refleksji nad naszym czwartym ślubem szczególnego posłuszeństwa papieżowi w sprawach misji. Jaką rolę ten ślub odgrywa w życiu Ojca jako profesa Towarzystwa Jezusowego?

To przypomnienie Ojca Świętego – tak szeroko komentowane – jest dla mnie porównywalne z sytuacją, w której ktoś przypomina małżonkom, że ślubowali sobie nie tylko miłość i uczciwość małżeńską, ale również wierność. Papież przypominał rzecz oczywistą, przypominał coś, dzięki czemu Towarzystwo istnieje i pie-

Czy jednak nie jest tak, że ten czwarty ślub jest dla nas w pewnym sensie abstrakcyjny? Jak konkretnie ślub posłuszeństwa papieżowi przekłada się na nasze życie?

Istotą tego ślubu jest to, że dotyczy on misji. Co prawda nie zdarza się często, aby Ojciec Święty wskazywał Towarzystwu konkretne zadanie, ale jeżeli już tak się dzieje – podjęcie go nie podlega dyskusji. Natomiast moje osobiste przeżywanie tego ślubu jest, jak już mówiłem, wpisane w moje przeżywanie Tajemnicy Wcielenia.

We wrześniu ubiegłego roku objął Ojciec urząd prowincjała. Tym samym odpowiada Ojciec w sposób szczególny za kontakt jezuitów z Kościołem hierarchicznym. Jak Ojciec ocenia relacje między Towarzystwem a hierarchiami i klerem diecezjalnym w Polsce?

Te kontakty zależą w dużej mierze od wcześniejszych indywidualnych doświadczeń z jezuitami. Myślę, że powinniśmy

sobie wypracować markę wśród biskupów. Musimy pokazać, że potrafimy działać w klimacie wolności i w ramach demokracji, w tym nowym świecie, w którym przyszło nam żyć. Póki co nasze relacje zdominowane są przez tradycyjne i czasem stereotypowe postrzeganie jezuitów, czyli wszystko to, co się o nas słusznie lub niesłusznie mówi.

pisząc o *Matce naszej – Kościele hierarchicznym* wiedział, że ze zrozumieniem tego jest trudniej – i jezuitom, i wszystkim chrześcijanom. Myślę, że nasza współpraca ze świeckimi powinna wynikać z misji pomagania duszom. Ignacy zawsze podkreślał, że mamy być blisko ludzi i dla ludzi. Jak ktoś tak to rozumie, to współpraca ze świeckimi rodzi się natychmiast i rodzi się partner-

bydźmy najpierw ludźmi, a dopiero później jezuitami i księżmi – mamy być ludzkimi księżmi

Często podkreśla się wymiar trzymania z Kościołem jako trzymanie z papieżem i hierarchią. Natomiast Sobór Watykański II wzywa do większego angażowania świeckich w życie Kościoła. Jakie zadania stoją tutaj przed Towarzystwem?

Ignacy pisał o Kościele hierarchicznym dlatego, ponieważ realnie oceniał rzeczywistość. Wiedział, że dusze, którym mamy pomagać, którym mamy poświęcać serce i dusze, są naszym Kościołem. Natomiast

stwo, a nie paternalizm. Dlatego bydźmy najpierw ludźmi, a dopiero później jezuitami i księżmi – mamy być ludzkimi księżmi. Moim zdaniem bliskość i serdeczność jest najlepszym fundamentem i sposobem realizacji współpracy ze świeckimi. Pierwsi jezuita nie mieli gotowych rozwiązań, nie mieli programu apostołskiego, działali intuicyjnie – odprowadzali Ćwiczenia i „szli w bój”. Ojciec John O’Malley w swojej książce *Pierwsi jezuita* pisze, że ich działanie było *ex spiritu, cordis, practice* – z du-



fol. Paweł Rakowski SJ

cha, serdecznie, praktycznie. To była recepta na sukces!

Przez kilka lat przebywał Ojciec na Zachodzie. Jakie są różnice w patrzeniu na rolę świeckich w Kościele między Polską a Europą Zachodnią? Jakie doświadczenia związane ze współpracą ze świeckimi można stamtąd zaszczepić w naszych polskich warunkach?

Szczególnie ważnym, ale też dosyć specyficznym doświadczeniem jest zapewne sprawa sumienia, bo przecież rozmawia Ojciec już w zupełnie innych relacjach z osobami, które dobrze Ojciec znał, a które może jeszcze niedawno były Ojca przełożonymi.

Oczywiście ta sytuacja – mówiąc tytułem filmu: nieoczekiwana zmiana miejsc – jest czymś, co nieraz sam początek roz-

bardzo mi zależy na tym, żeby być dobrym dla Naszych

Myślę, że różnicę robi pięćdziesiąt lat komunizmu. Wielu rzeczy musimy się od jezuitów na Zachodzie nauczyć, przede wszystkim radzenia sobie w atmosferze niechęci czy obojętności wobec Kościoła.

Jakie są Ojca priorytety jako nowego Przełożonego naszej prowincji?

Poznać i pokochać prowincję, bo wtedy – ufam – będę wiedział, co robić dalej. Zupełnie zgadzam się z Markiem Grechutą, który śpiewał, że to co piękne dopiero przed nami – najpiękniejsze są dni, które będą.

Jak Ojciec przeżywa czas pierwszych wizytacji i patrzenie z zupełnie innej perspektywy na prowincję, którą – wydawałoby się – dobrze już Ojciec znał wcześniej?

Co innego jest wiedzieć, że mamy coś cennego, a co innego jest to coś mieć w rękach. Nasi, mimo swoich słabości, grzechów i obaw, potrafią być wobec prowincjała otwarci i szczerzy – ze względu na przełożonego, a nie ze względu na konkretną osobę. Mówiąc jednym zdaniem: poznawanie prowincji z drugiej strony jest zobowiązujące.

mowy czyni komicznym, ale obie strony tej rozmowy dobrze rozumieją sytuację, znaczenie sprawy sumienia. Świadomość tego, że dorośli mężczyźni z człowiekiem, który jest od nich młodszy albo jest ich rówieśnikiem, z którym byli w innych relacjach, teraz rozmawiają szczerze i że mówią o sobie, jest niezwykle budująca.

Wstępując do Towarzystwa, zdecydowaliśmy się też na to, że jeden z nas będzie przełożonym mianowanym przez Generała i on będzie podejmował decyzje. To jest, przy całej naszej grzeszności, wielka cnota, którą mamy.

Jakie jest największe pragnienie Ojca związane z posługą prowincjała?

Bardzo mi zależy na tym, żeby być dobrym dla Naszych. Ale być dobrym to nie znaczy dobrotliwym. Dobrym czyli takim, który potrafi zwrócić uwagę, wskazać rzeczy słabe i wypowiedzieć to, co mu się nie podoba, ale dobrym to znaczy też rozumiejącym, modlącym się za, z miłością patrzącym na. Brzmi to fatalnie i słodko, ale jeżeli miałbym powiedzieć, na czym najbardziej mi zależy, to właśnie na tym – żeby być dobrym. ■

Jezuickie *sentire cum Ecclesia*

Bogusław Steczek SJ

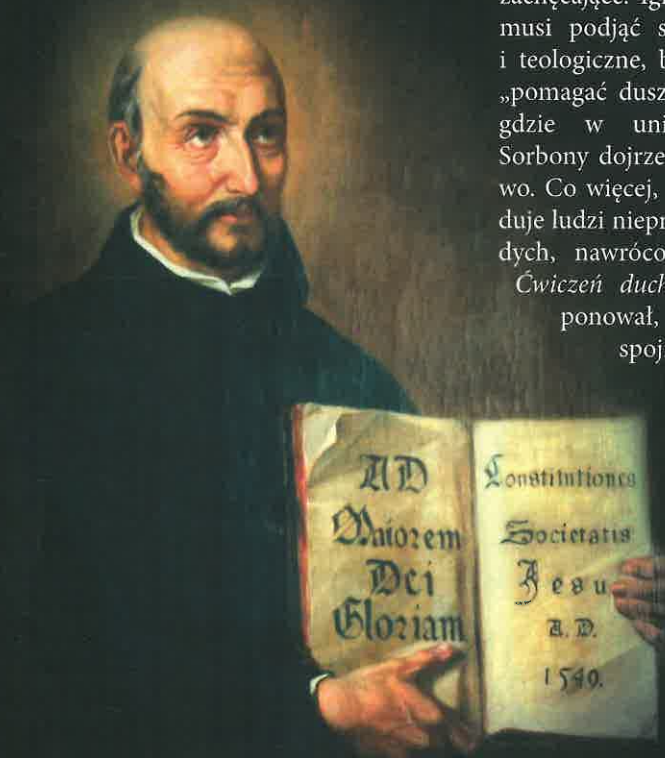


foto: Przemysław Gębski SJ

Nie można zrozumieć życiowej przygody baskijskiego rycerza, Ignacego z Loyoli, bez jego odniesienia do Kościoła. Po swoim nawróceniu postanowił prowadzić życie podobne do Mistrza z Nazaretu. Chciał Go naśladować dosłownie, nawet chodząc po ziemi, po której stąpały stopy Jezusa. Gdy okazało się to w końcu niewykonalne, powrócił do Hiszpanii i swoim – niemałym

już doświadczeniem duchowym – zaczął się dzielić z innymi. Pierwsze próby apostołskie i pierwsze perypetie nie były zbyt zachęcające. Ignacy zaczyna rozumieć, że musi podjąć solidne studia filozoficzne i teologiczne, by w sposób kompetentny „pomagać duszom”. Udaje się do Paryża, gdzie w uniwersyteckim środowisku Sorbony dojrzewa intelektualnie i duchowo. Co więcej, w tymże środowisku znajduje ludzi nieprzeciętnego formatu – młodych, nawróconych dzięki odprawieniu

Ćwiczeń duchownych, jakie im zaproponował, dzieląc się w nich swoim spojrzeniem na Boga, świat

i człowieka. Wśród tych młodych ludzi znajdował się m.in. Franciszek Ksawery.

Owoce studiów, głębokiego życia duchowego i serdecznej przyjaźni pierwszych towarzyszy Ignacego jest postanowienie służenia Jezusowi Chrystusowi w Kościele.

Ostatecznie decyzja ta doprowadzi ich do przyjęcia święceń kapłańskich, udania się do Rzymu i oddania do dyspozycji papieża, by mógł się nimi posługiwać, wyznaczając stosowne misje. Pragnąc uniknąć rozproszenia, postanawiają utrwalić łączące ich więzi i założyć nowy zakon w Kościele. Nazwali go Towarzystwem noszącym imię Jezusa – Towarzystwem Jezusowym.

Charakterystycznym rysem, wyróżniającym pierwszych jezuitów oraz kolejne

pokolenia ich współbraci, była postawa miłości i służby wobec Kościoła. Fundamenty tej postawy znajdujemy już w *Ćwiczeniach duchownych*, zawierających zapis podstawowego doświadczenia duchowego Ignacego i jego towarzyszy. Decyzja pójścia za Chrystusem zawsze prowadzi człowieka do Kościoła – do wspólnoty uczniów ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana. Św. Ignacy, jako człowiek praktyczny, opisał konkretnie postawę wobec tej wielkiej wspólnoty w formie tak zwanych *Reguł o trzymaniu z Kościołem*, który – jak napisał – jest „prawdziwą Oblubienicą Chrystusa, Pana naszego, a jest nią nasza święta Matka – Kościół hierarchiczny” (*Ćwiczenia duchowne*, nr 353).

Dlatego jezuita składają dodatkowy, tak zwany czwarty ślub posłuszeństwa papieżowi w sprawach misji. Tym samym zobowiązują udać się „bez żadnych wymówek”, gdziekolwiek i z jakąkolwiek misją zleconą przez Namiestnika Chrystusa na ziemi, „do jakichkolwiek ludów, ku większej chwale Bożej i dla wspomagania dusz, między wierzących lub niewierzących” (*Konstytucje Towarzystwa Jezusowego*, nr 603). Mówią o tym szczegółowo *Konstytucje Towarzystwa Jezusowego*, określające styl życia i działalność apostołską towarzyszy Ignacego.

Każde pokolenie jezuitów odczytuje na nowo swoje zobowiązanie i przywilej służenia Kościołowi pod kierunkiem Biskupa

służba Kościołowi w ścisłej jedności z Ojcem Świętym leży u podstaw tożsamości jezuitów

Kolejnym, fundamentalnym dokumentem mówiącym o więzi Towarzystwa Jezusowego z Kościołem jest tak zwana *Formuła Instytutu*, czyli – moglibyśmy powiedzieć – deklaracja intencji i zamiarów, po zatwierdzeniu której powstał nowy zakon. *Formułę* rozpoczynają znamienne słowa: „Ktokolwiek w Towarzystwie naszym, a pragniemy, żeby ono było naznaczone imieniem Jezusa, chce walczyć dla Boga pod sztandarem krzyża i służyć samemu Panu oraz Jego Oblubienicy, Kościołowi, pod kierunkiem Biskupa Rzymskiego, Namiestnika Chrystusa na ziemi...” (nr 1). Widzimy więc, że służba Kościołowi w ścisłej jedności z Ojcem Świętym leży u podstaw tożsamości jezuitów.

Jak już wspomnieliśmy, miłość Kościoła i wierność Kościołowi znajdują swój wyraz w służeniu Kościołowi. Towarzystwo Jezusowe powstało w tym celu i tylko w tym sensie ma rację swego istnienia.

Rzymu. Również ostatnia, Kongregacja Generalna XXXV poświęciła tej sprawie wiele czasu i miejsca w wydanych dekretach, w odpowiedzi na niezwykle zachęcające słowa Benedykta XVI: „Jak wielokrotnie mówili wam moi poprzednicy, Kościół was potrzebuje, liczy na was, nadal zwraca się do was z ufnością, zwłaszcza, gdy chce dotrzeć do tych miejsc, w sensie fizycznym i duchowym, do których inni nie docierają albo mają trudności z dotarciem. Mocno zapisały się w waszych sercach słowa Pawła VI: «wszędzie tam w Kościele – również w miejscach najtrudniejszych i najbardziej odległych, na skrzyżowaniach ideologii, w ‘okopach’ społecznych – gdzie dochodziło i nadal dochodzi do konfrontacji między palącymi potrzebami człowieka i niezmiennym przesłaniem Ewangelii, tam byli i tam są jezuita»” (21 II 2008).

Czy wobec takich słów można pozostać obojętnym? ■

REFLEKSJA NAD MYŚLĄ TEOLOGICZNĄ
KARDYNAŁA HENRIEGO DE LUBACA SJ (1896-1991)

Pragnienie Boga

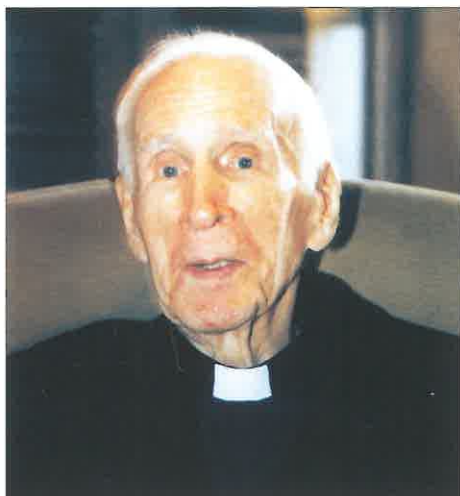
Marek Wójtowicz SJ

We wstępie do swojej książki *Na drogach Bożych* kard. Henri de Lubac napisał słowa, które trafnie oddają całą jego misję teologa: „Jedno, co zawsze pozostanie aktualne, to świadectwo, jakie Bóg sam sobie wydaje z pokolenia na pokolenie, poprzez paru ludzi, którzy, chcąc należeć tylko do Niego, tym samym składają istotny dar swoim braciom. W naszych czasach, tak samo jak w innych, Bóg nie poskąpił nam takich świadków. A im ciemniejsza staje się noc, tym czystszy blaskiem lśnią te świetlne punkty”.

Takim świadkiem był bez wątpienia on sam. Henri de Lubac urodził się 20 lutego 1896 w Combrai we Francji. Swoją głęboką wiarę w Boga wyniósł z domu rodzinnego, a pogłębił w Lyonie, ucząc się w szkole prowadzonej przez jezuitów. Mając 17 lat, odkrył powołanie do tegoż zakonu. Rok później został zmobilizowany i posłany na front I wojny światowej. Podczas wojny był kilkakrotnie ranny, a po jej zakończeniu z zapałem kontynuował studia filozoficzno-teologiczne. Święcenia kapłańskie przyjął w 1927 roku, a dwa lata później rozpoczął wykłady na Wydziale Teologicznym w Lyonie. Wykładał teologię fundamentalną, tę dziedzinę wiedzy, której głównym zadaniem jest ukazywanie wiarygodności chrześcijańskiego Objawienia we współczesnym świecie. Interesował go dialog z wielkimi religiami Wschodu, zwłaszcza z buddyzmem, któremu poświęcił trzy książki.

ZAANGAŻOWANIE W KOŚCIELE LOKALNYM

Kościół lyoński w latach trzydziestych XX wieku był miejscem ożywionych po-



kard. Henri de Lubac SJ

szukiwań teologicznych, które zmierzały do duchowej odnowy chrześcijan. W mieście rodziły się nowe inicjatywy. Właśnie tam miały miejsce jedne z pierwszych oficjalnych spotkań ekumenicznych, głównie z protestantami. Henri de Lubac duchowo wspierał Brata Rogera, założyciela ekumenicznej Wspólnoty Taizé.

Owocem pierwszych dziesięciu lat pracy wykładowcy, której towarzyszyło pogłębione studium Pisma Świętego oraz Ojców Kościoła, była książka zatytułowana *Katolicyzm, społeczne aspekty dogmatu*, wydana w 1938 roku. Powołał się na nią w encyklice *Spe salvi* Benedykt XVI. Właśnie w niej francuski teolog zawarł wszystkie główne tematy swojej bogatej twórczości, a napisał ponad 40 dzieł! Składają się one w organiczną całość, uzupełniając się wzajemnie. Pisał między innymi o rozumieniu Pisma Świętego u Orygenesusa, w czterech tomach przedstawił metodę egzegezy średniowiecznej, zgłębiał też tajem-

nicę Eucharystii i ściśle powiązaną z nią tajemnicę Kościoła.

PROROCKI WYMIAR TEOLOGII

Kolejnym bardzo ważnym okresem w życiu francuskiego jezuita był czas okupacji hitlerowskiej. Lyon był wtedy centrum francuskiego ruchu oporu. Teksty pisane przez ojca de Lubaca razem ze swymi przyjaciółmi i publikowane w tajnych zeszytach *Chrześcijańskie świadectwo* były rozprowadzane w całej Francji. Francuski jezuita przeciwstawiał się w nich ideologii nazizmu i antysemityzmu. To odważne działanie, nierzadko z narażeniem życia, Henri de Lubac rozumiał jako duchową powinność, a nie tylko jako polityczne za-

wykazał, że w każdym człowieku obecne jest *mistyczne pragnienie Boga*, które może zaspokoić jedynie Boża Miłość.

CZAS PRÓBY

Najtrudniejszy czas dla Henri de Lubaca nadszedł wraz z ukazaniem się encykliki *Humani generis* papieża Piusa XII. Niektórzy teologowie odczytali tę encyklikę jako potępienie grupy francuskich jezuitów za uprawianie tak zwanej *nowej teologii*. Za głównego ich przywódcę uznano ojca de Lubaca, zwłaszcza po ukazaniu się jego najważniejszego dzieła *Nadprzyrodzoność* (1946), w którym opisał w człowieku relację pomiędzy naturą i łaską. Odsunięty został od nauczania. Ten bolesny czas pró-

nigdy bardziej Kościół nie daje nam Jezusa Chrystusa jak właśnie wtedy, gdy jesteśmy – tak jak On – w chwilach męki

angażowanie. Chrześcijanin według niego nie może być obojętny, gdy zagrożona lub niszczona jest godność człowieka.

Po wojnie ojciec de Lubac przeciwstawiał się głównie różnym ideologiom i filozofiom, które odrzucając Boga, chciały wynieść na piedestał człowieka. Już w 1945 r. wydał książkę zatytułowaną *Dramat humanizmu ateistycznego*, w której przedstawił poglądy myślicieli XIX wieku (L. Feuerbach, F. Nietzsche, K. Marks, A. Comte), którzy przygotowali grunt dla ateizmu obejmującego ludzi XX wieku. Główna teza dzieła brzmi: odrzucenie Boga z życia człowieka prowadzi do jego duchowego rozpadu. Ratunek dla Europy masowo odchodzącej od Ewangelii i zapierającej się Chrystusa widział w powieściach Fiodora Dostojewskiego. Odpowiedzią Henri de Lubaca na szerzący się ateizm była książka *Na drogach Bożych* (1956), w której

by, którą przeżył w duchu chrześcijańskiej pokory, był okresem bardzo twórczym w jego życiu. W tym czasie pisał książki o buddyzmie, wydał też najpiękniejsze dzieło *Medytacje o Kościele* (1953). To właśnie w tej książce napisał, że nigdy bardziej Kościół nie daje nam Jezusa Chrystusa jak właśnie wtedy, gdy jesteśmy – tak jak On – w chwilach męki. Przełożeni zakonnicy polecieli mu też, by pisał książki broniące przed potępieniem ze strony Świętego Oficjum dzieła Teilharda de Chardin SJ, wielkiego chrześcijańskiego apologety XX wieku, z którym przyjaźnił się od nowicjatu.

DUCHOWE OWOCOWANIE

W roku 1960 papież Jan XXIII powołał Ojca de Lubaca do komisji teologicznej pracującej nad przygotowaniem II Soboru Watykańskiego. To właśnie w czasie Soboru Henri de Lubac przekazał

całemu Kościołowi swoją ogromną wiedzę teologa kochającego Boga i człowieka. Choć nie znamy dokładnie twórców głównych dokumentów soborowych, to jednak ślady myśli tego wielkiego teologa można znaleźć w *Konstytucjach o Kościele, O Objawieniu Bożym oraz O Kościele w świecie współczesnym*. Nad tą ostatnią Henri de Lubac współpracował z ówczesnym arcybiskupem Krakowa Karolem Wojtyłą. Od tego czasu łączyła ich głęboka przyjaźń i wzajemny szacunek, o czym Jan Paweł II napisał w książce *Przekroczyć próg nadziei*. Obydwaj widzieli potrzebę większego otwarcia się Kościoła na świat oraz konieczność wypracowania antropologii chrześcijańskiej zdolnej oprzeć się humanizmowi ateistycznemu.

Zaraz po soborze Henri de Lubac został powołany do kilku watykańskich komisji. Wiele podróżował po całym świecie, głównie do Stanów Zjednoczonych, głosząc konferencje na temat soborowego dzieła i potrzeby duchowej odnowy Kościoła. W 1983 r. Jan Paweł II mianował Henriego

Ateizm i sens człowieka, Słowo Boga w historii człowieka, Medytacje o Kościele, Kościół partykularny w Kościele powszechnym, Dramat humanizmu ateistycznego, Pismo Święte w Tradycji Kościoła.

Pragnę zwrócić uwagę zwłaszcza na *Medytacje o Kościele*, które pomagają uchwycić jego tajemnicę i misję wobec świata. W książce tej żywy jest duch misyjny, który tak bardzo jest dzisiaj potrzebny Kościołowi, by z nową gorliwością głosić Jezusa Chrystusa. Oto fragment z *Medytacji o Kościele*, wyrażający duchową głębię jej Autora, który tak wyraził tajemnicę Kościoła:

„Nie sposób go zgłębić, można co najwyżej dotknąć wielkiego strumienia dwudziestu wieków. Wytrysnął Kościół z przebitego boku Chrystusa na Kalwarii, zahartował się w Ogniu Zesłania Ducha Świętego, sunie niepowstrzymanie przed siebie jak rzeka i ogień. Porywa w biegu każdego we właściwym dla niego czasie, by wytoczyć nowe fontanny wody żywej i zapalić nowy płomień. Kościół jest instytucją, która trwa

Wytrysnął Kościół z przebitego boku Chrystusa na Kalwarii, zahartował się w Ogniu Zesłania Ducha Świętego, sunie niepowstrzymanie przed siebie jak rzeka i ogień

de Lubaca kardynałem. Wyraził w ten sposób uznanie ze strony Kościoła dla teologa, który całe swoje życie poświęcił obronie wiary. Zmarł w Paryżu 4 września 1991 roku.

MIŁOŚĆ DO KOŚCIOŁA

Z ponad czterdziestu jego dzieł dotychczas zostały przetłumaczone na język polski następujące: *Katolicyzm, O naturze i łasce, Aspekty buddyźmu, Na drogach Bożych*,

dzięki boskiej sile otrzymanej od swego Założyciela. Jest nawet czymś więcej niż sam instytucją – jest Życiem, które się dalej udziela. Kościół kładzie na wszystkich gromadzonych przez siebie dzieciach Bożych pieczęć jedności.”

Według Henriego de Lubaca prawdziwy człowiek Kościoła potrafi zawsze odkryć jego „nadprzyrodzoną skuteczność”, tę płynącą z Bożego źródła, a którą najbardziej wyczuwają ukryci święci. ■

Posłaniec

miesięcznik katolicki

**ważne światowe i polskie tematy
podejmowane z katolickiej perspektywy**

teksty z zakresu:
psychologii, filozofii, teologii, historii,
mediów, misji, ekumenizmu,
kultury, nauki społecznej Kościoła



WARTO PRENUMEROWAĆ!

w prenumeracie:

NIŻSZA CENA

Koszt prenumeraty 1 egz.:

- ◆ rocznej 66.00 zł
- ◆ półrocznej 33.00 zł
- ◆ kwartalnej 16.50 zł

**KOSZTY WYSYŁKI NA TERENIE POLSKI POKRYWA
WYDAWNICTWO WAM**

PAMIĘTAJ!

**"POSŁANIEC" W PRENUMERACIE JEST NAJTAŃSZY
I NAJSZYBCIEJ DOTRZE DO TWOJEGO DOMU**

<http://poslaniec.net>

prenumerata@poslaniec.net, tel. 012 62 93 291

W najbliższych numerach:

- Owoce ziemi i pracy rąk** – kwiecień 2009
- Młode Kościoły** – maj 2009
- Pomoc i przemoc** – czerwiec 2009
- Na Bliskim Wschodzie** – lipiec 2009
- Czy jeszcze wolno wierzyć?** – sierpień 2009
- Źródła radości** – wrzesień 2009
- Zagubione sacrum** – październik 2009
- To, co nas różni** – listopad 2009
- Dziecko też człowiek!** – grudzień 2009

**Pytaj o Posłańca w Twojej parafii,
w księgarniach katolickich oraz w sieci EMPIK**



Prenumeratę można zamówić dokonując wpłaty na konto:

Wydawnictwo WAM, Prenumerata Czasopism

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków

Bank Handlowy w Warszawie S.A., nr 66 1030 1508 0000 0008 0194 5023

Benedykt XVI do jezuitów

Damian Pawlik SJ

Już w trzecim numerze *Formuły Instytutu* Towarzystwa Jezusowego jest jasno napisane, jaka powinna być postawa każdego jezuita – i to *do ostatniego tchnienia* – wobec Ojca Świętego. Można ją zawrzeć w słowach: szacunek i posłuszeństwo. *Formuła* ponadto podkreśla, że szczególne posłuszeństwo ma nam, jezuitom, pomóc w zapieraniu się własnej woli oraz w pewniejszym oddaniu się kierownictwu Ducha Świętego. Zatem posłuszeństwo namiestnikowi Chrystusowemu – Benedyktowi XVI i jego następcom – jesteśmy winni w celu lepszego służenia Panu i Kościołowi. Sam papież zachęca nas do refleksji nad sen-

i apostolskiej. Wyraża w ten sposób nadzieje i oczekiwania Kościoła względem jezuitów. Wzywa Towarzystwo do całkowitego i wiernego przyjęcia Słowa Bożego, a poprzez to do pracy, która przejawia się w szczerym dialogu ze współczesną rzeczywistością społeczną, kulturową i religijną. Papież, zwracając się do jezuitów, powiedział, że „z miłością i uznaniem przygląda się różnorodnej i cenionej pracy apostolskiej i zachęca wszystkich, aby nadal szli drogą wytyczoną przez naszego Założyciela.” Te słowa papieża są bardzo ważne dla każdego jezuita – podnoszą na duchu i dodają siły do dalszej pracy w róż-

papież darzy jezuitów wyjątkowym zaufaniem i powierza im odpowiedzialne misje m.in. pracę wśród uchodźców

sem czwartego ślubu, który, jak pisze: „nie oznacza tylko gotowości do podjęcia misji w dalekich krajach, ale również w autentycznym duchu ignacjańskim: *sentire in et cum Ecclesia*, aby kochać i służyć namiestnikowi Chrystusowemu z oddaniem „rzeczywistym i uczuciowym”.

Benedykt XVI kieruje Kościołem od niepełna czterech lat. Towarzystwo Jezusowe zna jednak bardzo dobrze, ponieważ jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary wielokrotnie współpracował z jezuitami i doceniał ich skuteczną pomoc jako konsultorów i ekspertów. Jaki jest stosunek papieża do jezuitów? Bardzo serdeczny i wyrozumiały. Ojciec Święty zachęca nas do wzbudzenia niejako na nowo gorliwości ascetycznej

nych miejscach na świecie, w różnych kulturach i systemach politycznych, gdzie praca bywa ogromnie trudna.

Benedykt XVI bardzo podkreśla rolę posłuszeństwa w dzisiejszych czasach. Upomina nas subtelnie, pisząc w liście skierowanym do Petera Hansa Kolvenbacha SJ, poprzedniego przełożonego generalnego Towarzystwa, podczas trwania Kongregacji Generalnej XXXV: *Ufam, że Kongregacja w sposób jasny potwierdzi autentyczny charakter Założyciela i tym samym zachęci wszystkich jezuitów do szerzenia prawdziwej i zdrowej doktryny katolickiej.* Są to słowa bardzo ważne, gdyż nie zawsze jako jezuita byliśmy wierni nauce Kościoła oraz sposobowi jej przekazywania i głosze-

nia. Papież daje nam wskazówki i sugestie na przyszłość, gdyż jako były prefekt Kongregacji Nauki Wiary znał osobiście wiele takich odstępstw i sam je zwalczał. Wymienia newralgiczne punkty, które są dzisiaj szczególnie deprecjonowane przez kulturę laicką: relacja między Chrystusem i religiami, niektóre aspekty teologii wyzw-

kapłanów – prezbiterów, tak jezuita jest prezbiterem Jego Świątobliwości. Jest to wielkie wyróżnienie i zaszczyt, który musi się objawić w większej miłości i oddaniu. Dlatego papież darzy jezuitów wyjątkowym zaufaniem i powierza im odpowiedzialne misje, m.in. pracę wśród ubogich oraz uchodźców. To właśnie te grupy spo-



Kongregacja Generalna XXXV, fot. Czesław Kozłowski SJ

lenia, różne zagadnienia moralności seksualnej. Sprawa wierności doktrynie dotyczy zwłaszcza nierozzerwalności małżeństw i duszpasterstwa osób homoseksualnych. Są to kwestie wymagające szczególnej troski, odwagi i wrażliwości społecznej.

„Kościoł was potrzebuje, liczy na was i nadal zwraca się do was z ufnością”. Te słowa papieża, wypowiedziane do jezuitów z całego świata w czasie ostatniej Kongregacji Generalnej, są wyrazem uznania i zaufania Benedykta XVI jezuitom. Papież zdaje sobie sprawę z pracy, jaką wykonujemy, a także z tego, z jakim oddaniem się w nią angażujemy. Wie, że jesteśmy posyłani tam, gdzie inni nie chcą albo nie mogą dotrzeć. Zwraca nam uwagę na bardzo staranne formowanie młodych jezuitów w miłości do Kościoła i Towarzystwa. Jezuita to człowiek nieprzeciętny! Dlatego gruntownie formuje się członków Towarzystwa już od nowicjatu w wymiarze duchowym, psychicznym i intelektualnym. Jak każdy biskup ma swoich

łeczne potrzebują nie tylko pomocy materialnej, ale głębszej bliskości duchowej i ludzkiej. Ojciec Święty kładzie nam na serce dawanie Ćwiczeń Duchowych, jako że są one szczególnym rysem charyzmatu całego Towarzystwa.

Warto wspomnieć, że obecnie jednym z najbliższych współpracowników papieża Benedykta XVI jest o. Federico Lombardi SJ, który od 2006 roku jest dyrektorem Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej. Warto również dodać, że nowy Przełożony Generalny Towarzystwa Jezusowego, o. Adolfo Nicolas SJ, 26 stycznia 2008 roku został bardzo serdecznie przyjęty przez papieża na audiencji prywatnej. Przypomniał wówczas Ojcu Świętemu o zwyczaju, który nakazuje, aby nowo wybrany Generał odnowił swoje śluby przed papieżem, co sam zaraz uczynił, przekazując Benedyktowi XVI list zawierający spisane słowa swoich ślubów. Ojciec Święty od razu otworzył kopertę i list przeczytał. Miał po tym powiedzieć: „To bardzo dobry zwyczaj”.

Komunia czy konkurencja?

Dariusz Kowalczyk SJ



Kongregacja Generałna XXXV, fot. Czesław Kozłowski SJ

PLURALISTYCZNY KOŚCIÓŁ

Często słyszy się: Kościół coś powiedział, a czegoś nie powiedział, coś zrobił lub czegoś nie zrobił. „Co Kościół na to?” – pytają dziennikarze w odniesieniu do różnych spraw. Zapomina się, że choć Kościół troszczy się o swoją jedność, czego znakiem jest posługa papieża, to w praktyce tworzy go wiele w dużej mierze niezależnych od siebie podmiotów: diecezji, parafii, zakonów, stowarzyszeń, fundacji i ruchów kościelnych. Te różne podmioty bywają różnie umocowane w przestrzeni społeczno-administracyjnej. Innymi słowy, w Kościele mamy duży pluralizm i wielość poglądów, a zatem niejednokrotnie nie da się odpowiedzieć na pytanie: „Co na to Kościół?”. Bo nie ma jednej odpowiedzi.

W tej sytuacji ważne pytanie brzmi: Jakie są, jakie powinny być relacje pomiędzy wszystkimi różnymi podmiotami tworzącymi jeden Kościół? Niestety, niekiedy można zaobserwować między nimi nie dobrą konkurencję, w której chęć bycia lepszym, sprawniejszym zaciemnia tę prawdę, że ostatecznie służymy Jezusowi Chrystusowi i Jego Kościołowi. Jan Paweł II w swoim testamencie dla Kościoła na XXI wiek, czyli w liście *Novo millennio ineunte*, wskazuje na pilną potrzebę duchowości Komunii: „Komunia powinna być wyraźnie widoczna w relacjach między biskupami, kapłanami i diakonami, między duszpasterzami a całym Ludem Bożym, między duchowieństwem a zakonnikami, między

stowarzyszeniami i ruchami kościelnymi” (nr 45).

CZĄSTKA JEZUICKA

Zakon jezuitów nie powstał po to, aby budować własną potęgę, ale żeby „służyć samemu Panu i Biskupowi Rzymskiemu, Jego namiestnikowi na ziemi” jak to ujmuje zatwierdzona w 1540 roku *Formuła Instytutu*. Jezuita są częścią Kościoła i jako tacy winni współpracować z innymi w realizacji wspólnych celów.

Jezuickie domy i dzieła apostołskie wpisują się w mniejszym lub większym stopniu w strukturę diecezjalną. I choć jezuita cieszą się dużą autonomią, to przecież głównymi odpowiedzialnymi za duszpa-

diecezjalnym są jezuickie parafie i kościoły rektoralne. Warto zastanawiać się, na czym ma polegać specyfika jezuickiej parafii, co „autorskiego” – z racji naszego charyzmatu – możemy wnieść do pracy parafialnej. Z drugiej jednak strony, możemy wiele nauczyć się od księży diecezjalnych. Żenujące jest wszelkiego rodzaju spoglądanie z góry na „zwyczajną” posługę sakramentalną. Zdarza się, że jezuita grzeszą przemądrzałością i pychą. Bywa również, że diecezjalni obawiają się jezuitów, gdyż uważają, że ci „zabiorą” im wiernych z kościołów. Tym bardziej trzeba wykorzystywać różne okazje (od imienin po oficjalne narady), aby spotykać się z innymi księżmi, rozmawiać, dyskutować, nawzajem poznawać.

zakon jezuitów nie powstał po to, aby budować własną potęgę, ale żeby służyć samemu Panu i Biskupowi Rzymskiemu

sterstwo są w swych diecezjach biskupi. W moim byciu prowincjałem zasadniczo nie doświadczałem władzy biskupów jako ograniczenia. W zdecydowanej większości przypadków biskupi na różne sposoby wspomagają jezuickie przedsięwzięcia i kiedy dziękuję im za ojcowską opiekę, to nie jest to czcza kurtuazja. Co więcej, mam wrażenie, że czasem polscy biskupi bardziej cenią jezuitów niż ci sami siebie. Liczą na nas, że podejmiemy różnego rodzaju inicjatywy apostołskie, a nam nie zawsze starcza sił i środków, by adekwatnie odpowiedzieć na tego rodzaju zaproszenia. Gwoli uczciwości trzeba odnotować, że pojawiają się tu i ówdzie napięcia związane ze sprawami finansowymi, czyli wysokością różnego rodzaju opłat na rzecz kurii diecezjalnych. Wiadomo! Wszystkim brakuje pieniędzy... Szczególnym polem wymagającym współpracy z duchowieństwem

Powyższy postulat jest również aktualny w odniesieniu do innych zakonów. Przełożeni zakonów w Polsce spotykają się przynajmniej dwa razy do roku w ramach Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich. Sądzę, że najważniejszym elementem tego rodzaju spotkań są rozmowy nieformalne i możliwość osobistego poznania się, co z kolei pozwala doświadczyć innych charyzmatów zakonnych nie jako konkurencji, ale jako pochodzącego od Ducha bogactwa, na tle którego lepiej się rozumie własne powołanie.

Chciałoby się, aby Konferencja Przełożonych Zakonów miała szanse lepszej współpracy z Konferencją Episkopatu Polski. Biorąc pod uwagę ilość kościołów, sanktuariów, szkół i innych dzieł prowadzonych przez zakonników, mogliby być oni bardziej reprezentowani np. w komisjach stałych Konferencji Biskupów.

Kongregacja stwierdziła dobitnie: „zachęcamy każdego jezuitę, by zastanowił się nad tym, jaka powinna być «nasza właściwa postawa w służbie Kościoła»”

MEA CULPA KONGREGACJI GENERALNEJ XXXV

Ostatnia Kongregacja Generalna jezuitów dostrzegła potrzebę odnowienia eklezjalnej wrażliwości zakonu, to znaczy ożywienia świadomości, że mamy szukać różnych dróg współpracy z innymi podmiotami kościelnymi w rzeczywistym, płynącym z serca posłuszeństwie Ojcu Świętemu. Kongregacja stwierdziła dobitnie: „zachęcamy każdego jezuitę, by zastanowił się nad tym, jaka powinna być «nasza właściwa postawa w służbie Kościoła». [...] Dlatego prosimy każdego jezuitę, by przyjmując zdecydowanie konstruktywną postawę, wspólnie z papieżem starał się

o stworzenie ducha «komunii»” (Dekret 1, nr 14).

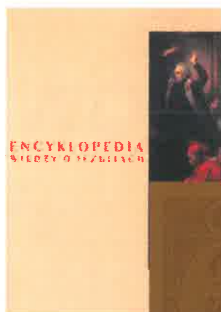
W innym dekreście czytamy: „Kongregacja zachęca wszystkich jezuitów do wzmocnienia afektywnych więzów z papieżem i szacunku do pasterzy Kościoła oraz skorygowania wszelkich błędów, jakie mogłyby zaistnieć w tej dziedzinie” (Dekret 4, nr 41). Jezuita po raz kolejny powrócili do pierwotnego doświadczenia ich założyciela, ojca Ignacego, i zrozumieli, że lepiej szukać własnej tożsamości nie w konfrontacji czy też w izolacji od Kościoła hierarchicznego, ale we współpracy i posłuszeństwie tym, którym ono się należy. ■



Kongregacja Generalna XXXV, fot. Czesław Kozłowski SJ

Wydawnictwo WAM poleca

Ludwik Grzebień SJ
**ENCYKLOPEDIA WIEDZY
O JEZUITACH NA ZIEMIACH POLSKI
I LITWY 1564-1995**
wydanie drugie
ss. 888, oprawa twarda
~~99.00 zł~~ **89.10 zł**



Ludwik Gonsalves da Cámara
**MEMORIALE CZYLI DIARIUSZ
O ŚW. IGNACYM LOYOLY 1555**
ss. 276, oprawa twarda
~~39.00 zł~~ **35.10 zł**

Jest to współczesne wydanie XVI wiecznego dzieła, będącego zbiorem notatek ze spotkań i codziennych rozmów autora z Ignacym Loyolą. Autor ukazuje postać świętego z perspektywy, jakiej trudno doszukać się w oficjalnych życiorysach pierwszego przełożonego generalnego Towarzystwa Jezusowego.



Praca zbiorowa
**WIERNOŚĆ DZISIAJ
Powrót do korzeni**

seria: Kurs Duchowości Ignacjańskiej płyta Mp3
~~19.00 zł~~ **17.10 zł**



św. Ignacy Loyola
ĆWICZENIA DUCHOWNE
oprawa twarda, skóropodobna,
złocenia
ss. 244, ~~19.00 zł~~ **17.10 zł**

Pięknie wydany klasyczny tekst Ćwiczeń, zatwierdzony przez wszystkich papieży od XVI wieku po dziś jako najlepszy sposób odprawiania rekolekcji. Książeczka służąca zarówno dającym rekolekcje jak i wszystkim, którzy już je odbyli i pragną podtrzymać w sobie ich owoce.

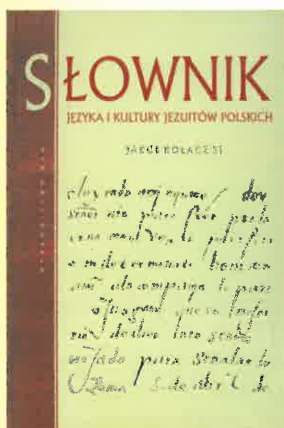
John O'Malley
PIERWSI JEZUICI
ss. 544, oprawa twarda
~~74.00 zł~~ **66.60 zł**

Niezwykle interesująca publikacja o początkach zakonu jezuitów.

Praca zbiorowa
**MIŁOŚĆ KOŚCIOŁA DZISIAJ
Według św. Ignacego Loyoli**
seria: Kurs Duchowości Ignacjańskiej płyta MP3, ~~19.00 zł~~ **17.10 zł**

Tematem XXVIII Kursu Duchowości Ignacjańskiej były „Reguły o trzymaniu z Kościołem”.

Prelegenci, odwołując się do treści „Reguł o trzymaniu z Kościołem”, analizują różne aspekty rozeznaniania i umacniania wiary z Jezusem Chrystusem i Jego Mistycznym Ciałem – Kościołem. Wydaje się, że temat ten jest szczególnie ważny w dzisiejszej sytuacji Kościoła i świata.



Jakub Kołacz SJ
SŁOWNIK JĘZYKA I KULTURY JEZUITÓW POLSKICH
ss. 316, oprawa twarda
~~64.00 zł~~ **57.60 zł**

Słownik języka i kultury jezuitów polskich jest dziełem niezwykłym, pierwszym tego rodzaju na świecie. Opisując zjawisko języka wewnątrz zakonnego, odkrywa dla świata kulturę i duchowość jezuitów, stając się pożytecznym źródłem informacji dla wszystkich pragnących zrozumieć historię i współczesność polskich jezuitów. Zbiera i wyjaśnia słownictwo używane wewnątrz Towarzystwa Jezusowego, począwszy od pierwszych tekstów źródłowych, przez długą historię zakonu, aż do naszych czasów. Zawiera odniesienia do terminologii łacińskiej, wspólnej dla jezuitów na wszystkich kontynentach.

wydawnictwomam.pl ■ wydawnictwomam.pl

Zamówienia: WYDAWNICTWO WAM, Księgarnia Wysyłkowa
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków
tel. 012 62 93 260, tel./fax 012 62 93 261
e-mail: zamowienia@wydawnictwomam.pl



Przy zakupie od 50.00 zł koszty wysyłki na terenie Polski pokrywa Wydawnictwo WAM.
Przy zamówieniu prosimy podać kod **NAW**

Dwunastu Mandarynów

Paweł Beń SJ



Południowa Katedra (Nantang), po lewej figura Matteó Riccio, fot. Paweł Beń SJ

W trakcie lektury *Wiekuistego człowieka* G.K. Chestertona, przeczytałem jakby na marginesie pierwszych stron o „domniemanym przykładzie świętego Franciszka Ksawerego”, który to miał „przedstawiać Dwunastu Apostołów jako Dwunastu Mandarynów”. Nie były to odosobnione przypadki wykorzystywania symboli kultury jakiegoś obszaru geograficznego, w celu przybliżenia rdzennym mieszkańcom Dobrej Nowiny.

Jezuici często sięgali poza język symboli europejskich – może właśnie wtedy, po raz pierwszy, pojawiło się pytanie o kształt dialogu międzyreligijnego i międzykulturowego. Zainteresowanie jezuitów Dalekim Wschodem rozpoczęło się, gdy pierwsze statki portugalskich kolonizatorów wyruszyły na podbój nowych ziem.

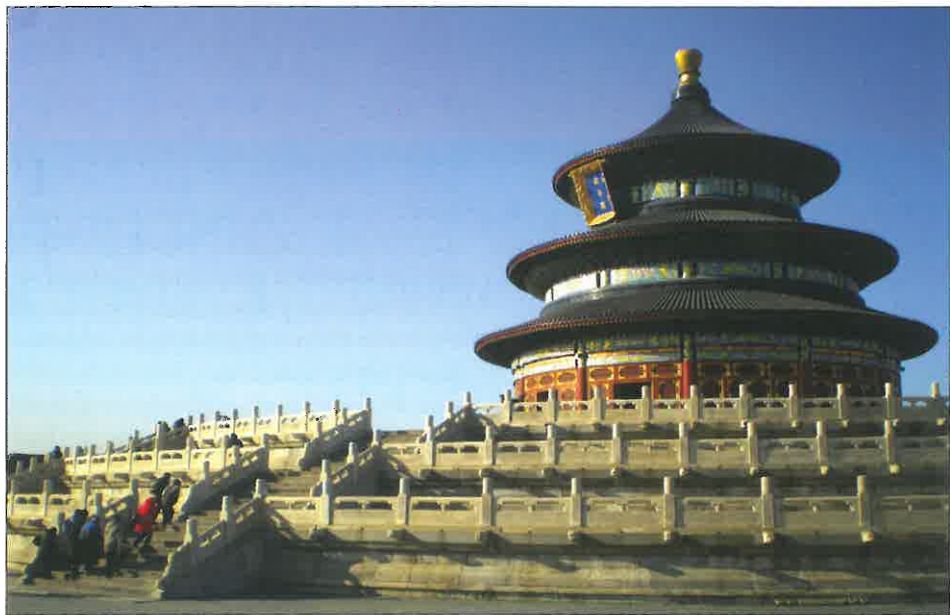
W 1541 roku Ignacy Loyola, za namową portugalskiego króla Filipa II i papieża Pawła III, zdecydował się na wysłanie Franciszka Ksawerego jako portugalskiego ambasadora oraz nuncjusza papieskiego ku nowo odkrywanych ziemiom. Niełatwo było Ignacemu rozstać się ze swoim najbliższym przyjacielem, którego znał od czasu swoich studiów w Paryżu, i który był wśród pierwszych jezuitów formujących Towarzystwo Jezusowe. Od początku jedną z głównych cech *Towarzyszy Jezusa* było *ad dispersionem* (wspólnota ku rozproszeniu). W przeciwieństwie do zakonów zawierających w regule *stabilitas loci* (stałość miejsca) jezuita posyłani byli na granice, tam gdzie cywilizacja europejska zderzała się z Dalekim Wschodem lub z Dzikim Zachodem.

Franciszek Ksawery nigdy nie dotarł do Chin kontynentalnych. Zamierzał wprawić się w głąb lądu, o czym można przeczytać w ostatnim zachowanym liście świętego z wyspy Shangchuan, na której zmarł 3 grudnia 1552 roku. Tego samego roku we Włoszech urodził się Matteo Ricci. Był on kolejnym wielkim jezuitą na Dalekim Wschodzie. Z Zachodu przywiózł z sobą globusy, zegary i różne instrumenty astronomiczne. Te przedmioty zrobiły duże wrażenie na Chińczykach. W 1583 roku uzyskał pozwolenie na stały pobyt w Chinach kontynentalnych. Matteo Ricci próbował zaszczepić Ewangelię w tamtych stronach poprzez nieustanną wymianę poglądów z konfucjanistami. W roku jego śmierci (1610) w Chinach było już ośmiu jezuitów-obcokrajowców i ośmiu pochodzenia chińskiego oraz 2500 chrześcijan.

kim Nantang, czyli Południową Katedrę, która została wybudowana w miejscu, gdzie mieszkał Matteo Ricci. Kolejne miejsca ściśle z nim związane to stare obserwatorium astronomiczne, dziś muzeum, oraz cmentarz, na którym został pochowany.

Czy poza tymi zabytkowymi miejscami jezuita są obecni w tętniącym życiem Pekinie? Można powiedzieć, że są w samym centrum życia akademickiego. Od około dziesięciu lat przy University of International Business and Economics działa jezuickie Beijing Center for Chinese Studies – kolejny raz w historii jezuita „wchodzą miejscowymi drzwiami, a wychodzą swoimi”.

Reżim współczesnych Chin nie ma jasno wypracowanego stanowiska wobec religii. Duszpasterstwo bezpośrednie mogłoby skutkować wydalaniem Naszych



Świątynia Nieba (Pekin), fot. Paweł Ben SJ

Można by zapytać, co dziś zostało z tych wielowiekowych wysiłków na Dalekim Wschodzie. Chociaż Pekin zmienia swoje oblicze, zainteresowany obecnością jezuitów w stolicy Chin znajdzie jeszcze kilka miejsc z nimi związanych. Przede wszyst-

poza granice kraju. Natomiast praca wśród obecnych ekonomistów i przedsiębiorców oraz studentów przygotowujących się do kształtowania światowej gospodarki jest taką formą działalności, która pozwala łączyć formację intelektualną i duchową. ■

Z Bogiem... w Rosji

Sergey Fokin SJ



Ten artykuł jest odzwierciedleniem mojego osobistego doświadczenia bycia jezuitą. Dlatego przyjąłem styl raczej intymnego dzielenia się niż suchej publicystyki.

Jestem Rosjaninem i należę do Niezależnego Rosyjskiego Regionu Towarzystwa Jezusowego – przy czym Rosja stanowi jedynie jego część, obok jedenastu niepodległych już państw, które łączy umiejscowienie geograficzne oraz niełatwa historia. Jezuita pracują na terenie pięciu z nich: w Rosji, na Ukrainie, Białorusi, w Kazachstanie i Kirgizji. Według moich obliczeń do Regionu jest nas przypisanych czterdziestu ośmiu, przy czym aktualnie pracujących i przebywających w jego granicach – trzydziestu (reszta jest rozszana po świecie z różnych powodów, głównie formacyjnych). W samej Rosji na dzień dzisiejszy jest ośmiu Naszych. Jak widać

z tych rachunków, *rosyjskim* Region został nazwany raczej z innych powodów niż statystyczne.

Czym zajmują się jezuita, wywodzący się z różnych krajów, rozrzućeni na ogromnej przestrzeni, mieszkający wśród narodów o różnych kulturach, językach, obyczajach, religiach, pochodzeniu, statusie społecznym i materialnym? Odpowiedź brzmi: tym, co jezuita potrafią najlepiej, a co „tkwi w sercu naszego powołania, tj. „walczyć dla Boga pod sztandarem krzyża i służyć samemu Panu oraz Jego Oblubienicy, Kościołowi, pod kierunkiem Biskupa Rzymskiego, Namiestnika Chrystusa na ziemi” (Kongregacja Generalna XXXV, Dekret 1).

Brzmi to jak utarty refren, jak formuła, którą się wymawia jednym tchem. Wyobrażam sobie, że taka wypowiedź

może zabołec tych, którzy są uczuleni na „katolicki prozelityzm” (sporo jest takich w samej Rosji i innych państwach byłego Związku Radzieckiego), ale mimo to przytaczam ją, ponieważ osobiście nie widzę innego wytłumaczenia i racji bytu dla tylu

kilometrów w głąb Syberii, Kazachstanu i Kirgizji; odprawialiśmy *Ćwiczenia duchowne*, a w Nowosybirsku graliśmy w piłkę z klerykami niższego seminarium, nad którym pieczę sprawują Nasi; próbowałem czytać podręcznik do nauki języka japoń-



Nowicjat w Nowosybirsku, fot. Janecz A. Sever SJ

ofiar, wyrzeczeń i trudów, z jakimi zmagają się Nasi w swojej codziennej pracy, nieraz w zupełnej samotności, w atmosferze braku zrozumienia i przychylności ze strony otoczenia i opinii publicznej.

Studiowałem w Instytucie Filozofii, Teologii i Historii św. Tomasza w Moskwie, który prowadzi Nasi; czytałem książki, które wydaje nasze wydawnictwo przy Instytucie; w kościele św. Ludwika na Łubiance widziałem naszych ojców spowiadających podczas, a nieraz i długo po Mszy; oglądałem filmy, które są kręcone w naszym studio „Kana” w Nowosybirsku; uczestniczyłem w liturgii bizantyjskiej, którą celebrował mój magister nowicjatu w grekokatolickiej parafii; rozmawiałem z ludźmi, którzy odprawiali *Ćwiczenia duchowne* u Naszych; towarzyszyłem Ojcom w ich wyprawach misyjnych, nieraz setki

skiego, który napisał jeden z Naszych dla Kirgizów w Biszkeku; pomagaliśmy siostrze Matki Teresy z Kalkuty w Moskwie, Nowosybirsku, Temirtau w ich zwyczajnej-niezwyczajnej misji pomocy najbiedniejszym, a nasi ojcowie jeździli sprawować sakramenty w ich domach; byliśmy, wreszcie, z sobą jako wspólnota – wspólne Msze, wypadki do kina, wspólne posiłki, prace domowe i jeszcze wiele innych rzeczy, których nie umieszczam w tej, i bez tego przydługiej „litanii”. Tak pracują Nasi w Niezależnym Rosyjskim Regionie.

Naturalnie nie wszystko jest takie piękne i proste. Czasami czynniki zewnętrzne, czasami nasza własna ułomność i ludzka słabość przeszkadzają w szerzeniu Królestwa Bożego, ale ono stale kiełkuje w ludzkich sercach. Tego też Pan dał mi doświadczyć. Niełatwo jest zmienić stereotyp jezuitę, któ-

ry pokutuje w mentalności Europejczyków. W Rosji słowo jezuita budzi najgorsze skojarzenia z obłądą, bezwzględnością i dążeniem do celu za wszelką cenę. Pamiętam, że gdy czytałem definicję słowa jezuita w *Wielkim Słowniku Encyklopedycznym* wydanym w Związku Radzieckim, włos mi się jeżył na głowie. Proces odkłamywania historii postępuje w naszych krajach bardzo powoli. Większość historyków szuka

Moskwy w październiku 2008 r. Te dwie śmierci, zupełnie niespodziewane, bezsensowne i okrutne, stały się dla nas znakiem bólu i nadziei, śmierci i zmartwychwstania. Dźwiganie krzyża razem z Jezusem nie prowadzi w nieskończoność. Bycie Jego towarzyszem nie oznacza przyjemnego i bezbolesnego życia „wybrańców”. Każdy z apostołów tego doświadczył. „Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto

dźwiganie krzyża razem z Jezusem nie prowadzi w nieskończoność, bycie Jego towarzyszem nie oznacza przyjemnego i bezbolesnego życia „wybrańców”

sensacji, które można dobrze sprzedać. Dopiero osobisty kontakt z ludźmi pomaga przełamać barierę stworzoną z fałszu i uprzedzeń. Aby skutecznie głosić światu Chrystusa Zmartwychwstałego, powinniśmy patrzeć na świat i kochać go jak Jezus (Kongregacja Generalna XXXV, Dekret 4). Jeżeli jesteśmy autentyczni w tym, co robimy, jeżeli kochamy naprawdę tych, do których zostaliśmy posłani, wtedy wszystkie drzwi stoją otworem. Myślę, że niejedyn z Naszych może opowiedzieć historię ilustrującą taką przemianę.

Piszę ten artykuł, aby uczcić pamięć dwóch wspaniałych ludzi, dwóch kapłanów, którzy od początku byli obecni w mojej formacji jezuickiej. Jeden jako mój przełożony, drugi jako formator w prenowicjacie oraz w junioracie. Jeden był Niemcem pochodzącym z kazachstańskiej Karagandy, drugi Ekwadorczykiem urodzonym w Guayaquil. Mam na myśli śp. ojców Otto Messmera SJ oraz Victora Betancourta-Ruiza SJ. Każdy z nich miał niepowtarzalną historię życia. Byli bardzo różni, ale byli jezuitami, wspólnie pracowali dla większej chwały Bożej, wspólnie też ponieśli śmierć z rąk zabójcy w jednej z naszych placówek w centrum

straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16, 25-26). Często się zdarza, że te słowa naszego Mistrza i Pana „połykamy” podczas słuchania Ewangelii, nie czując ich smaku. Dopiero wtedy, gdy przed nami staje konieczność wyboru: „zachować” lub „stracić”, i to wcale nie drachmę, majątek, lecz życie, dopiero wtedy uświadamiamy sobie, co to znaczy „do końca ich umiłować”. Przeżywamy podobny stan również wtedy, gdy umiera ktoś z naszych bliskich, przyjaciół, z odejściem kogo obumiera też częśćka nas samych. Wtedy pęka skorupa naszego egoizmu. Tyle słów zostało niewypowiedzianych, tyle gestów miłości chciałoby się uczynić...

Pamiętamy o Was, Ojcowie! Niech o naszej miłości świadczą czyny, a nie tylko słowa.

Otto Messmer SJ urodził się 14 lipca 1961 w Karagandzie (Kazachstan) w wielodzietnej (dziewięcioro rodzeństwa) rodzinie katolików niemieckich zesłanych tam w czasach czystek stalinowskich. Dwaj jego bracia są jezuitami: jeden z nich, ks. bp Mikołaj Messmer SJ, jest administratorem apostolskim w Biszkeku (Kirgizja), drugi zaś pracuje w prowincji niemieckiej.



ś.p. o. Otto Messmer SJ, fot. Janez A. Sever SJ



ś.p. o. Victor Betancourt-Ruiz SJ, fot. Janez A. Sever SJ

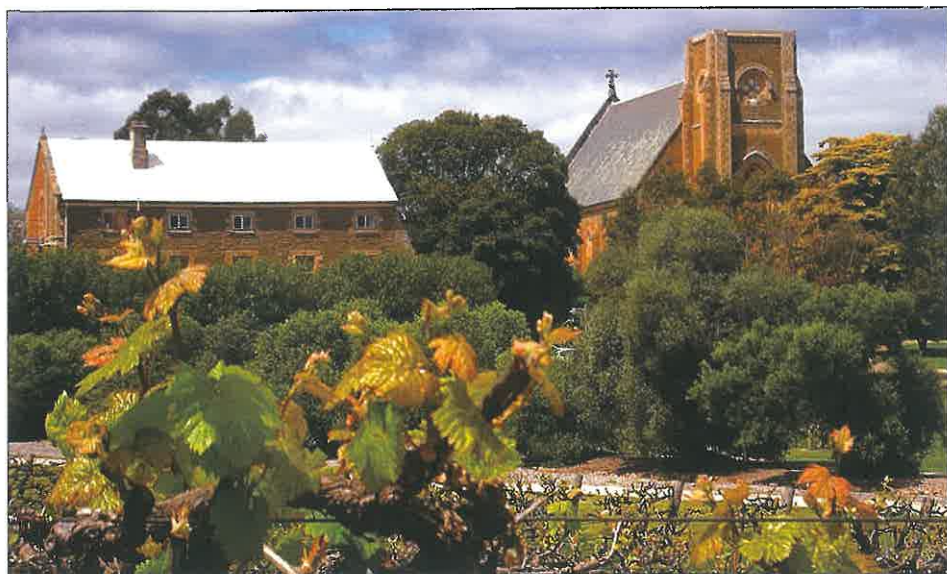
Trzy siostry wstąpiły do Zgromadzenia Służebniczek Jezusa w Eucharystii, obecnie pracują w Rosji (na Syberii i na Wołdze). Ojciec Otto wstąpił do Towarzystwa Jezusowego (w owym czasie jeszcze nielegalnego w ówczesnym ZSRR) 1 września 1982 roku w Wilnie. Studiował w seminarium w Rydze, gdzie przyjął święcenia kapłańskie 29 maja 1988 r. Śluby wieczyste złożył już po rozpadzie Kraju Rad 2 października 2001 r. Zaraz po święceniach kapłańskich wyjechał do Celinogradu (teraz Astana, stolica Kazachstanu), gdzie pracował ponad 12 lat, obejmując opieką duszpasterską mieszkających tam katolików, rozproszonych nieraz na przestrzeni setek kilometrów. W latach 2001-2002 był rektorem preseminarium w Nowosybirsku. Od 13 października 2002 r. był przełożonym Niezależnego Rosyjskiego Regionu Towarzystwa Jezusowego. Duszpastersko pracował w kościele św. Ludwika w Moskwie (tzw. kościół francuski). Został zamordowany 27 października 2008 r., najprawdopodobniej dwa dni po zamordowaniu o. Victora Betancurta SJ w tym samym mieszkaniu jezuitów w Moskwie.

Victor Betancourt-Ruiz SJ urodził się 7 lipca 1966 r. w Guayaquil (Ekwador). Do zakonu jezuitów wstąpił 14 września 1984 r.

w Quito. Święcenia kapłańskie otrzymał w tym samym mieście 31 lipca 1997 r. Kształcił się w Argentynie i Niemczech, a pracę doktorską z teologii K. Rahnera SJ obronił w roku 2004 na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W tym samym czasie zajmował się przygotowaniem kandydatów na zakonników, pracując w prenowicjacie w Rosji. Trzecią probację odbył w Dublinie w 2006 r., a śluby wieczyste złożył na ręce o. Ottona Messmera SJ w kaplicy Instytutu Filozofii, Teologii i Historii św. Tomasza w Moskwie 8 grudnia 2007 r. W latach 2007-2008 kierował junioratem Towarzystwa Jezusowego w Rosji oraz był rewizorem przy ekonomie Regionu Rosyjskiego. W lipcu br. powierzono mu stanowisko przedstawiciela założyciela Instytutu Filozofii, Teologii i Historii św. Tomasza w Moskwie, prowadzonego przez jezuitów. Pracował duszpastersko w kościele św. Ludwika oraz w środowisku hiszpańskojęzycznych studentów w Moskwie. Był artystą, malował obrazy. Prowadził też prace badawcze z historii Regionu Rosyjskiego. Został zamordowany 25 października 2008 w mieszkaniu jezuitów w Moskwie, najprawdopodobniej dwa dni przed zabójstwem swego przełożonego, o. Ottona Messmera SJ. ■

Winnica

Maciej Kranc SJ



for. Maciej Kranc SJ

Pierwsi jezuici przybyli do Australii w 1848 roku i osiedlili się w okolicach Adelajdy, gdzie założyli winnicę, pośrodku której stanął kościół i kolegium. Mieli nadzieję, że miejsce to będzie ośrodkiem katolicyzmu – małym Rzymem, z siedmioma wzgórzami, dlatego nazwali je *Sevenhill*. Stamtąd przemierzali ogromne odległości, aby otaczać opieką duchową europejskich emigrantów pracujących w kopalniach, pasterzy owiec i hodowców bydła. Mieli opinię sprawnych buszmenów potrafiących znaleźć wodę i bezpieczną drogę. Tam rozpoczęli też pionierską pracę wśród Aborygenów. W wielu miastach zakładały kościoły, szkoły i seminaria. Kształcili pokolenia katolików, księży i przyszłe kadry seminariów.

Obecnie *Sevenhill* kojarzy się Australijczykom przede wszystkim z bardzo dobrym winem, jakie jest produkowane w tej najstarszej w regionie winiarni. Brat John

May SJ, siódmy z kolei winiarz, z dumą pokazuje turystom stare piwnice, gdzie w dębowych beczkach dojrzewają najlepsze roczniki. Przechadzając się po winnicy, opowiada historię jezuitów; w kościele wyjaśnia, kim są katolicy i zwraca uwagę, że winnicę założyli jezuici przede wszystkim po to, aby produkować wino mszalne. *Sevenhill* stanowi też ważny ośrodek duchowy dla wielu australijskich chrześcijan – jeden z pięciu jezuickich Centrów Duchowości Ignacjańskiej na kontynencie. Może do nich przyjechać każdy, kto chce spędzić czas na modlitwie czy odprawić *Cwiczenia duchowne*. Z tych miejsc korzystają nie tylko katolicy, ale chrześcijanie różnych denominacji, w tym wielu pastorów protestanckich.

Dwudziestojednomilionowe społeczeństwo australijskie stanowi mozaikę wyznań i religii. Z ponad 12 mln wyznawców najwięcej, bo prawie 5 milionów, jest rzymskich

katolików. Niestety z roku na rok chrześcijan jest coraz mniej. Rośnie natomiast liczba osób nie identyfikujących się z żadną religią. W tak zróżnicowanym społeczeństwie pracuje 150 australijskich jezuitów.

Najważniejszym przedsięwzięciem ekumenicznym, jakie w 1969 roku podjęli jezuita, jest współtworzenie Zjednoczonego Fakultetu Teologii w Melbourne. W jego skład wchodzi trzy jednostki edukacyjne o różnych tradycjach teologicznych: katolickiej (Jesuit Theological College), anglikańskiej (Trinity College Theological School) i protestanckiej (Uniting Church Theological College). Fakultet ten powstał jako odważna inicjatywa po Soborze Watykańskim II i stanowi próbę zbliżenia chrześcijan poprzez refleksję teologiczną na wspólnej drodze do jedności. Kształci on świeckich katolików, jezuitów i prote-

Oprócz szkolnictwa jezuita kojarzeni są z pracą na rzecz sprawiedliwości społecznej. Istnieje tu kilka założonych przez nich organizacji, które kierują się zasadą, że wyznawanie wiary w praktyce prowadzi do sprawiedliwości, szczególnie przez ewangeliczną miłość do ubogich, która nie zwraca uwagi na różnice religijne, kulturowe czy społeczne, ale dociera do najbardziej potrzebujących. *Jesuit Refugee Service* broni praw uchodźców. *Jesuit Social Services* wspomaga byłych więźniów, bezdomnych, uzależnionych od alkoholu i narkotyków, osoby chore psychicznie, upośledzonych społecznie, ofiary przemocy, rodziny dysfunkcyjne, osoby po próbach samobójczych. Działa na rzecz promocji społecznych postaw solidarności z ludźmi potrzebującymi. *Jesuit Mission* dba o ubogich w krajach rozwijających się, takich jak

Sevenhill kojarzy się Australijczykom z bardzo dobrym winem

stantów różnych wyznań. Inną znaczącą inicjatywą ekumeniczną było założenie na początku lat 70. razem ze Zjednoczonym Kościołem Australii (Uniting Church in Australia) największej biblioteki teologicznej w tym kraju – The Dalton McCaughey Library w Melbourne. Biblioteka ta jest dziś ważnym ośrodkiem wspomagającym badania teologiczne. Jezuita prowadzą też cztery szkoły w Sydney, Melbourne i Adelajdzie, do których uczęszcza ponad 6 tys. chłopców w wieku od 8 do 18 lat. Szkoły te oferują edukację na wysokim poziomie i cieszą się dużym uznaniem nie tylko wśród chrześcijan. Oceniane są jako elitarne, a ich absolwenci to nierzadko znani prawnicy, lekarze czy politycy. Od 1918 roku istnieje w Melbourne prowadzone przez jezuitów katolickie Kolegium im. J.H. Newmana, wchodzące w skład University of Melbourne, w którym mieszka 260 studentów kształcących się na tej uczelni.

Indie, Kambodża i Timor Wschodni. Niesie pomoc bezdomnym i ofiarom katastrof. *Jesuits & Indigenous Ministry* pracuje wśród Aborygenów, których w Australii jest około 500 tys. Jezuita zasłużyli się znacznie w walce o prawa ziemskie autochtonicznej ludności oraz przyczynili się do historycznych przeprosin skierowanych (13 lutego 2008) przez parlament australijski do „Skradzionego Pokolenia”, czyli aborygeńskich dzieci, które w latach 70. zostały siłą usunięte ze swoich rodzin i plemion i zostały przeznaczone do pracy i asymilacji z europejskim społeczeństwem.

Próbując krótko podsumować obecność jezuitów w australijskim Kościele i społeczeństwie, należy stwierdzić, że jezuita wyróżniają się bardzo poziomem swojego dynamizmu i zaangażowania. Przekraczając granice geograficzne, kulturowe i religijne, nierzadko stają się pionierami nowych idei. ■

Katolicy w prawosławnej Grecji

Andrzej Pełka SJ



fot. Andrzej Pełka SJ

Grecja kojarzona jest powszechnie z błękitnym niebem, ciepłym morzem, licznymi wyspami, z Olimpem. Do tego należałoby jeszcze dodać religię prawosławną, przez Polaków w Grecji nazywaną ortodoksyjną. Grecja to kraj zdominowany przez prawosławie, w którym mieszka tylko 3% katolików, w tym 0,5% stanowią rdzenni Grecy a 2,5% to emigranci. Jakże jest zatem miejsce Kościoła katolickiego w prawosławnej Grecji? Jakże są relacje między tymi Kościołami? Odpowiedź na te pytania zrozumiemy, patrząc przez

pryzmat historii Kościoła Chrystusowego i państwa greckiego. W 1054 roku nastąpił podział Kościoła na Wschodni i Zachodni. Dzisiejszy prawosławny Kościół grecki uważa, że to Kościół Zachodni (rzymskokatolicki) odszedł od Chrystusowej prawdy – to przekonanie jest mocno zakorzenione w świadomości Greków. Następnym wydarzeniem, które wpłynęło na postrzeganie katolików w prawosławnej Grecji, jest czas niewoli tureckiej. Przez 400 lat (1453-1832) Grecy byli pod panowaniem tureckim. Do wyzwolenia spod okupacji w dużej mierze



foto: Andrzej Pelka SJ

przyczynił się właśnie Kościół prawosławny, wokół którego jednoczył się naród grecki. W tym kontekście historycznym lepiej zrozumiemy dzisiejszy Kościół prawosławny i jego relacje z Kościołem katolickim w Grecji.

Obecne władze greckie doceniają rolę prawosławia w przywróceniu niepodległości. To właśnie ortodoksyjny biskup Germanos pod Kalawritą (Peloponez) porwał serca Greków do walki wywoleńczej (1821), która doprowadziła do odzyskania wolności. Od tego czasu powiązanie władzy państwowej z Kościołem prawosławnym jest niezmiennie silne, co niejednokrotnie wywołuje niezadowolenie współczesnych Greków. Księża prawosławni (oprócz mnichów i mniszek) finansowani są z budżetu państwa. Wszystkie kościoły i kaplice są budowane i odnawiane na koszt podatnika (państwa). Przed świątyniami obok flagi Kościoła prawosławnego często powiewa

flaga państwa greckiego. W uroczystościach państwowych zawsze biorą udział przedstawiciele Kościoła.

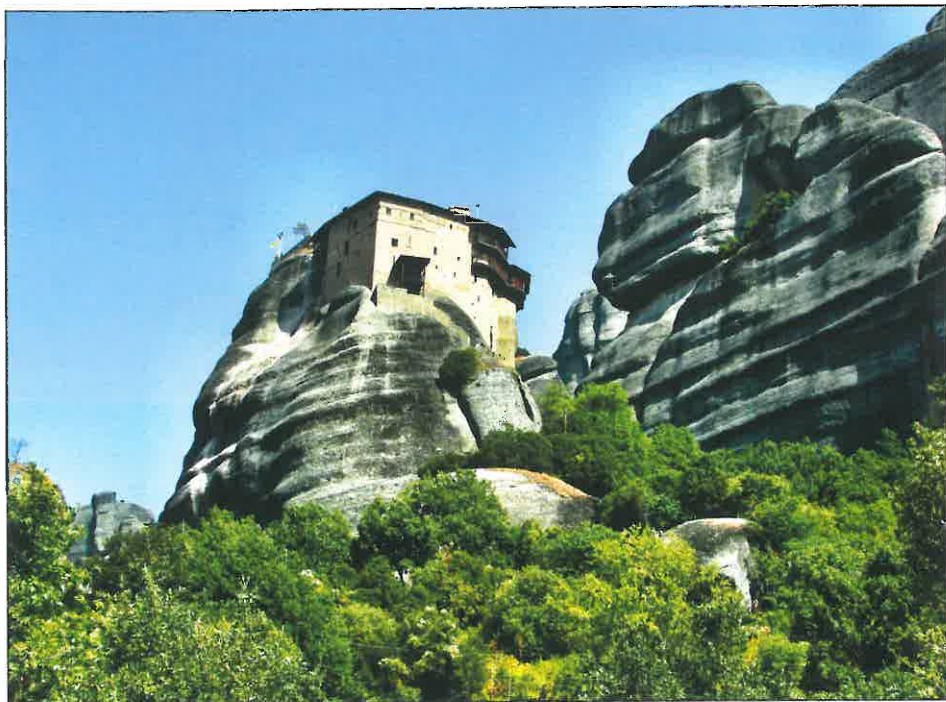
Relacje między Kościołem katolickim i prawosławnym są trudne. Trzeba na nie patrzeć z dwóch perspektyw: hierarchii kościelnej oraz wiernych świeckich. Katolicy są postrzegani przez hierarchów i kapłanów ortodoksyjnych jako intruzi i schizmatycy. Milszym okiem na katolików spoglądają prawosławni świeccy. Jak to w praktyce wygląda?

Jedna ze szkół katolickich na południu Aten obchodziła niedawno 150-lecie swego istnienia. Wśród zaproszonych gości był też prawosławny biskup. Nie przyjął jednak zaproszenia na uroczystość odpowiadając, że nie będzie się modlił razem ze schizmatykami. Z drugiej strony, kiedy polonia grecka świętowała odzyskanie niepodległości Polski (11 listopada 2008), na Mszy w kościele katolickim pojawił się

prawosławny kapłan, przedstawiciel biskupa z Peloponezu – było to niemałym, ale jakże miłym zaskoczeniem. Przy tej okazji ambasada polska wyraziła swą wdzięczność Kościołowi prawosławnemu i posłom z parlamentu greckiego za wsparcie inicjatyw niepodległościowych w latach 80-tych ubiegłego wieku.

Z postawą niechęci wobec katolików można się spotkać wśród mnichów i mniszek prawosławnych. Meteory to zabytkowe kompleksy klasztorów zbudowanych przed

Z drugiej strony nie mogę zapomnieć gestu dobroci, jakiej doświadczyłem ze strony prawosławnej mniszki w jednej ze świątyń w okolicach Koryntu. Dowiedziawszy się, że jestem katolickim duchownym i że mam na imię Andrzej, zostałem obdarowany ikoną z wizerunkiem swego patrona, a na odchodne pocałowany w dłoń, co jest zwyczajnym gestem wobec prawosławnych księży rozumianym jako wyraz szacunku. Postawa owej siostry byłaby wielkim zgorzeniem dla prawosławnych hierarchów.



Meteory, fot. Andrzej Pełka SJ

wiekami na niedostępnych skałach. Turyści mają możliwość zwiedzania ich oraz podziwiania, jak przez wieki pustelnicy oddawali hołd Bogu. Jakiś czas temu byłem tam z grupą ministrantów. Ponieważ nadciągała burza, chcieliśmy schronić się w jednym z klasztorów. Mężczyzna (nie zakonnik) wpuszczający zwiedzających, początkowo miły i otwarty, gdy zorientował się, że ma do czynienia z księdzem katolickim, przypominał mi, że jestem schizmatykiem i że pójdę do piekła za zdradę Chrystusa.

A jak są traktowani świeccy katolicy w tym kraju? W Grecji jest niewiele kościołów katolickich, choć najwięcej jest ich oczywiście w Atenach. Katolicy, nie mogąc uczestniczyć we Mszy św. w kościele katolickim, idą czasem do kościoła prawosławnego. Niestety, często nie są tam mile widziani. Znak krzyża uczyniony przez katolików jest wyraźnym znakiem obcości. Zdarza się, że kapłan daje do zrozumienia, aby więcej do świątyni prawosławnej nie przychodzić. Jednak na niektórych wy-

spach greckich, katolicy są dobrze widziani w prawosławnych świątyniach, np. przy okazji świąt przypadających w tym samym



bp Germanos, fot. Andrzej Pelka SJ

czasie (15 sierpnia). Wielu pielgrzymów, zarówno prawosławnych, jak i katolików, odwiedza sanktuarium maryjne na wyspie Tinos, które dla prawosławnych odgrywa rolę podobną tej co Częstochowa dla Polaków. Wszyscy wspólnie się tam modlą, a prawosławni są dumni, że do Matki Boskiej garną się również katolicy.

Życzliwości prawosławnego laikatu doświadczyłem podczas tradycyjnej kolędy. Czasem zapraszają nas rodziny polsko-greckie, w których prawosławni Grecy są z reguły partnerami katolickich kobiet. Zaskakuje ich trochę ubiór katolickiego kapłana (koloratka), a także to, że księża nie mają rodzin. W rozmowie są bardzo serdeczni, a gdy doceni się piękno ich kraju, otwierają na oścież serca.

Czy można mówić o ekumenizmie w Grecji? Można, ale dotyczy to katolików, protestantów i nielicznych prawosław-

nych. Na spotkaniach organizowanych przez Kościół katolicki w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, nie ma przedstawicieli hierarchii prawosławnej, ale pojawiają się prawosławni wierni.

Sytuacja powoli się zmienia. Kilka lat temu, gdy Jan Paweł II planował odwiedzić Grecję, spotkało się to z licznymi protestami ze strony Kościoła prawosławnego. Ostatecznie do pielgrzymki doszło w dniach 4-5 maja 2001 roku. Trwała ona tylko 48 godzin, ale pobyt Ojca Świętego zmienił podejście prawosławnych do papieża i do Kościoła katolickiego. Warto zauważyć, że w pogrzebie Jana Pawła II uczestniczył prawosławny patriarcha Aten Chrystodulos.



fot. Andrzej Pelka SJ

Potrzeba dużo czasu i wzajemnej życzliwości, by Kościół prawosławny nie czuł się zagrożony przez katolików i aby wspólne spotkania przyczyniły się do zbudowania jednej owczarni, w której Chrystus jest jedynym Pasterzem. ■

Jezuici w Kościele Irlandzkim

Krzysztof Homa SJ



fol. Krzysztof Homa SJ

Jednym z kryteriów naszego zaangażowania jest podejmowanie prac, których inni nie są w stanie podjąć. Jest to często praca w sytuacjach trudnych i konfliktowych. Tak jest również w Irlandii. Największymi dziełami irlandzkich współbraci są szkoły i różne inicjatywy społeczne założone i kierowane przez jezuitów.

Pionierzy – ruch abstynencki oparty o duchowość Serca Jezusowego. Skupia ponad 100 tysięcy osób w Irlandii i poza jej granicami. Są to osoby, które zdecydowały się na całkowitą abstynencję od alkoholu, by w ten sposób pomóc osobom uzależnionym. Jest to ofiara, którą dołączają do ofiary Serca Jezusowego. Do ruchu należą także niektórzy polscy emigranci. Ruch działa w parafiach na terenie całej Irlandii oraz

na misjach. Ojcowie zaangażowani w ruch prowadzą rekolekcje, odwiedzają grupy, wydają swoją gazetę. Pionierzy są aktywnymi członkami wielu katolickich organizacji. Są dobrym zaczynem – uczą trzeźwego życia, dobrego spędzania wolnego czasu (sporty celtyckie tak popularne w Irlandii są w dużej mierze ich dziełem).

Szkoły średnie i wyższe – jezuici irlandzcy prowadzą kilka szkół średnich i są odpowiedzialni za Instytut Teologiczny. Swoją pracą dydaktyczną ogarniają kilka tysięcy młodych ludzi. Praca ta jest wielowymiarowa, gdyż szkoły dają możliwość kontaktu z różnymi środowiskami: rodzinami, nauczycielami, organizacjami wolontariuszy, parafiami, biskupami, emigrantami. Jezuickie szkoły należą do najlepszych,

jeśli chodzi o poziom edukacji, ale także zaangażowanie uczniów i nauczycieli w wolontariat. Regularnie, co roku uczniowie z nauczycielami wyjeżdżają do różnych krajów misyjnych, by realizować projekty społeczne. Od kilku lat również i nasze prowincje korzystają z doświadczenia szkół irlandzkich. Powoli polskie dzieci pojawiają się w szkołach irlandzkich. Obecnie ponad 2 tysiące polskich dzieci uczy się w szkołach Dublina, które w większości są szkołami katolickimi.

Sli Eila – jest to organizacja podobna do polskiego Angelusa Silesiusa lub Theotokos. Dociera ona do osób młodych (od 18 do 35 roku życia), proponuje im formację religijną, społeczną, włączenie się w wolontariat jezuicki. Kilkoro Polaków współpracuje z Sli Eila, czasem jednak trudnością jest zbyt słaba znajomość języka angielskiego. Jesteśmy zapraszani na rekolekcje, spotkania, wyjazdy misyjne. Myślę, że razem można tutaj wiele zrobić. Ciekawa byłaby także współpraca Silesiusa lub Theotokos z Sli Eila.

JUST – Jesuit University Support Training to kolejne dzieło jezuitów pracujących w ubogich dzielnicach Dublina w porozumieniu z diecezją dublińską i władzami oświatowymi oraz samorządowymi. Organizują oni pomoc dla młodych ludzi, którzy kiedyś porzucili szkołę i chcieliby powrócić do nauki. Jest to konkretna pomoc polegająca na przybliżaniu technik uczenia się, pisania prac, przygotowania do egzaminów. Pomocą JUST objęci są nie tylko Irlandczycy, ale wszyscy młodzi ludzie mieszkający w ubogich dzielnicach. Posługę w Ballymun rozpoczęliśmy na zaproszenie O. Franka, dyrektora JUST. O. Brendan McPartlin wspiera Polaków radami prawnymi. Władze Ballymun są Polakom życzliwe; w okresie Bożego Narodzenia wystawiono jasełka przygotowane we współpracy z polskimi i irlandzkimi dziećmi.

JRS – Jesuit Refugee Service, znana organizacja, która w Irlandii podjęła się także

pracy z emigrantami, nie tylko z uchodźcami. Moja obecność w Dublinie, życzliwość gościnność i braterska pomoc jest tego znakiem. Jezuita udzielają emigrantom różnorodnej pomocy. Pośród uczniów naszych szkół jest spora grupa dzieci emigrantów. Wielu uczniów angażuje się w wolontariat na rzecz bezdomnych i ubogich, po-



foto. Krzysztof Homa SJ

śród których jest spora grupa emigrantów. Polscy bezdomni otoczeni są życzliwą opieką różnych ośrodków pomocy prowadzonych przez Kościół i różne organizacje społeczne. Wielu irlandzkich jezuitów pracuje z emigrantami z Afryki, Azji i Europy Środkowej.

Kapelanie – spora grupa naszych współbraci jest zaangażowana w pracę kapelańską w szkołach, szpitalach, więzieniach. Celem tej posługi jest niesienie pocieszenia



Kościół św. Franciszka Kasawerego, Dublin, fot. Krzysztof Homa SJ

ludziom przeżywającym różne kryzysy, towarzyszenie w ważnych momentach życia.

Wiara i Sprawiedliwość – ośrodek refleksji nad sprawami społecznymi w duchu wiary. Toni, nasz współbrat, często dzieli się z nami swoimi refleksjami odnośnie do sytuacji społecznej w Irlandii. Redaguje czasopismo, które stara się uwrażliwić środowisko polityków i działaczy społecznych na nowe formy niesprawiedliwości. Kwestia emigrantów często pojawia się w tych opracowaniach.

Parafie i kaplice – miejscem, gdzie najłatwiej jest zaobserwować współpracę jezuitów z diecezją, są parafie. Jezuita prowadzi jedną parafię na Gardiner w Dublinie, ale są także proboszczami i wikarymi w parafiach diecezjalnych. Wspomagamy naszych sąsiadów z parafii diecezjalnych, spowiadając, zastępując w posłudze w czasie wakacji. Prowadzimy duszpasterstwa językowe (w tym polskie, chorwackie, chińskie, koreańskie). Przez nasze wydawnictwa (ir-

landzki „Posłaniec” rozchodzi się w ponad 100-tysięcznym nakładzie), a także kapelanie, szkoły, ruchy, wolontariat – jesteśmy mocno obecni w strukturach diecezji.

Ubodzy – praca z ubogimi nie ogranicza się do refleksji. Przez organizację Joseph Penny prowadzona jest kuchnia dla ubogich – ludzie z całej Irlandii przysyłają drobne ofiary, które są przeznaczone dla utrzymania kuchni dla ubogich, która codziennie wydaje około 100 posiłków. Ojciec Peter McVerry prowadzi ośrodek terapii dla narkomanów i alkoholików. Brat Gerry Marks razem z Legionami Maryi odwiedza ubogich w naszej parafii, wspomagając także schronisko dla bezdomnych. Z prowadzonych działań korzystają wszyscy potrzebujący, także Polacy.

Jako że się starzeję, spokojniej patrzę na to, co się dzieje wokół. Wzruszają mnie wszelkie przejawy dobroci, człowieczeństwa. Jest ich tutaj bardzo dużo. Zostałem bardzo dobrze przyjęty tak przez jezuitów,

jak i księża diecezjalnych, także polskich. Mimo ograniczonej znajomości angielskiego sprawuję liturgię dla Irlandczyków w prokatedrze, słucham spowiedzi (może nie zawsze rozumiejąc). Jest to dla mnie wielkie doświadczenie dobroci i serdeczności ze strony naszych irlandzkich przyjaciół. Tak księża z Ballbriggan, jak i z Ballymun wspierają mnie w mojej posłudze. Na różne sposoby dają odczuć swoją życzliwość. Młody irlandzki diakon przy-

odwiedzają nas także Ukraińcy. Mamy więc małą Europę Środkową w Irlandii. Jesteśmy bardzo do siebie podobni. Bogu trzeba dziękować za dar Irlandii, za to, że tysiące młodych Polaków mogło tutaj żyć i pracować przez kilka lat. Nie zawsze była to praca łatwa, ale w większości dobra, pozwalająca dobrze przeżyć kilka lat, czegoś się nauczyć. Jest to wielki dar, nie powinniśmy o nim zapominać. Warto dziękować Panu Bogu za Irlandczyków i naśladować

Wzruszają mnie wszelkie przejawy dobroci, człowieczeństwa. Jest ich tutaj bardzo dużo

chodzi na polskie Msze i modli się z nami. Jesteśmy zapraszani także na wspólne świętowanie. Prowincja irlandzka wspiera finansowo rekolekcje prowadzone dla młodych polskich małżeństw. Księża z centralnego duszpasterstwa polskiego, regularnie zapraszają nas na wspólne spotkania każdego miesiąca połączone z Mszą i wspólnym obiadem. Dobrze układa się współpraca z dominikanami, a także z innymi duszpasterzami. Sympatią obdarzyli nas także Słowacy, którzy przychodzą regularnie na Msze w Ballbriggan, włączając się w liturgię z czytaniem w języku słowackim. Czasem

ich w dobrym. Potrzebujemy większej wrażliwości na tych, którzy żyją pośród nas. Może i w polskiej prowincji warto pomyśleć, na ile jesteśmy wrażliwi na emigrantów przybywających do Polski. Co robimy? Irlandczycy poznali nas z dobrej i złej strony, myślę że życzliwość i dobroć przeważają. Staliśmy się sobie o wiele bardziej bliscy. Jest to jakiś znak Boży dla nas. Praca i sytuacja ekonomiczna to był tylko środek, jakim Bóg się posłużył. Warto sobie odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego Bóg to uczynił? W czym Bóg chce nam pomóc, tak Irlandczykom, jak i Polakom? ■



Rozpoczęcie Roku Świętego Pawła, Ballbriggan, fot. Krzysztof Homa SJ

Jedność w różnorodności

Szczepan Urbaniak SJ

Sentire cum Ecclesia, Feeling with Church, Sentir con la Iglesia – te same słowa wypowiedziane różnymi językami przez różnych ludzi. Słowa wypowiedziane przez jezuitów na całym świecie. Poznają je zazwyczaj w nowicjacie, odpowiadając po raz pierwszy Wielkie Rekolekcje i zapoznając się z *Regułami o trzymaniu z Kościołem*, oraz poznając nasz jezuitski charyzmat, uwydatniony szczególnie w czwartym ślubie profesów Towarzystwa. Słowa są te same, ale w niesamowitej różnorodności, jaka jest w Towarzystwie, emocje i skojarzenia, jakie budzą, są różne. W tym artykule wypowiadają się jezuita pochodzący z różnych części świata, z różnych kultur, środowisk i będący na różnych etapach życia zakonnego. Opowiadają oni o tym, jak doświadczyli i jak postrzegają realizację idei *sentire cum Ecclesia* w swoich krajach.



Charles R. Gallagher SJ

O. Charles R. Gallagher SJ, Prowincja New England (USA) – Amerykanie kochają wolność. Lubią wypowiadać się, myśleć i wyrażać w sposób wolny oraz móc kwestionować wszystko. Dla Amerykanów bycie sceptycznym i możliwość wolnego wyrażania sceptycyzmu jest drogą przetrwania. U wielu amerykańskich jezuitów, których znam, jest coś z niespokojnego ducha – ducha działania. W żywy sposób dzielimy się z członkami naszej kultury, wciąż jednak pamiętając o naszym miejscu w Kościele. W niektórych wypadkach Kościół przypomina nam, aby trochę przystopować, aby nieco powstrzymać ten wrodzony pęd do wolnego wyrażania się i działania, aby ukierunkować nas na wyrażanie nauki Kościoła, nauki sformułowanej przez ponadnarodowe prawdy, o wiele większe niż modne sentymenty bezrefleksyjnej kultury.

Reguła trzynasta, która wzywa jezuitę do wiary tak dalece, by uznać, że *to, co ja widzę jako białe, jest czarne, jeśli tak to określił Kościół hierarchiczny* byłaby, na pierwszy rzut oka, oceniona jako absurdalna przez większość Amerykanów. Taka reguła wydawałaby się ograniczać wolność osoby. Ale jako amerykańscy jezuita widzimy to zdanie naszego założyciela w inny sposób niż ten, w jaki mogliby je interpretować zwykli Amerykanie. Z doświadczenia mogę powiedzieć, że amerykańscy jezuita widzą regułę *sentire cum Ecclesia* – czucie z Kościołem – w kategoriach dalekowzrocznego patrzenia. To znaczy, że musimy myśleć z Kościołem, aby osiągnąć



Matthew Charlesworth SJ

najlepszą efektywność w naszej pracy apostołskiej. Czucie z Kościołem pozwala nam także być posłanym na misję, którą amerykańscy jezuita uważają za sprawę dla nich najważniejszą. Czucie z Kościołem daje nam wolność, aby podjąć misję i głosić Dobrą Nowinę dla większej Bożej chwały.

Sch. Victor Hugo Miranda SJ (Peru)

– Peru jest krajem wielokulturowym, ludzi wielu ras i obyczajów. Jest to kraj rozwijający się, w którym znaczny procent mieszkańców żyje w ubóstwie i przeżywa trudności w integracji ze społeczeństwem. Dziedzictwo kolonizacji hiszpańskiej, dyktatury wojskowe i przemoc terrorystyczna spustoszyły nasz kraj. Jednak to wszystko, co wydaje się być problemem, jest postrzegane przez Towarzystwo Jezusowe jako wyzwanie. Jezuita są zaangażowani w służbę wierze i szerzenie sprawiedliwości w postawie służby Kościołowi. *Czuć z Kościołem* to stawić czoła najpilniejszym potrzebom wiernych w Peru, chodzi przede wszystkim o integralną ewangelizację najuboższych, formację duchową świeckich i formację kapłanów diecezjalnych. Towarzystwo Jezusowe jest odpowiedzialne za wikariat św. Franciszka Ksawerego, położony w północno-wschodniej części Peru, jednym z najbardziej ubogich regionów kraju. Tam

my, jezuita, prowadzimy seminarium, które przyjmuje seminarzystów pochodzących z sześciu diecezji. W całym Peru jest wielu jezuitów, którzy współpracują w formacji duchownych, jednym z najważniejszych zadań podjętych przez Kościół. Jesteśmy odpowiedzialni za konkretne rejony w najuboższych miastach Peru, w regionach Cusco i Ayacucho. Tam, gdzie nie ma księży diecezjalnych, gdzie nikt inny nie może pójść, tam obecni są jezuita, aktywnie współpracując z miejscowym Kościołem. Są to praktyczne aspekty tego, co znaczy *sentire cum Ecclesia*, co przeżywamy, podejmując różne działania w ścisłej współpracy z hierarchią Kościoła. Jest to jednak coś więcej, coś co przeżywa się dużo głębiej. Jest to sposób przeżywania naszego powołania, poczucie, że jesteśmy częścią Kościoła, coraz większą częścią. Nasza misja ma na celu przekazywanie przesłania Jezusa i budowę Jego Królestwa.

Sch. Matthew Charlesworth SJ (Wielka Brytania) – Zostałem poproszony, aby napisać, jak idea *sentire cum Ecclesia* jest



James Harvey SJ

Ta żywotna misja Towarzystwa, aby *czuć z i dla Kościoła* – całego Kościoła – może być opisana jako intelektualna granica apostolska naszych czasów

realizowana przez jezuitów w Prowincji Brytyjskiej. Pomyślałem, że najlepszym sposobem odpowiedzi będzie zapytanie dwóch jezuitów, których znam, a którzy są zaangażowani w pracę, którą można rozumieć jako służbę Kościołowi w ten właśnie określony sposób. Skontaktowałem się z o. Jamesem Hanveyem SJ, byłym kierownikiem Instytutu Nauk Społecznych na Heythrop College (University of London), a obecnie superiorem wspólnoty jezuitów na Farm Street London oraz doradcą Konferencji Episkopatu Anglii i Walii, a także z o. Frankiem Turnerem SJ, dyrektorem generalnym Katolickiego Biura Informacji i Inicjatyw Europejskich (OCIFE) w Brukseli.

Ojciec Hanvey podkreślił kontekst, w którym idea *sentire cum Ecclesia* jest realizowana. Ta żywotna misja Towarzystwa, aby *czuć z i dla Kościoła* – całego Kościoła – może być opisana jako intelektualna granica apostolska naszych czasów, na którą to granicę jesteśmy posłani jako jezuita. James podkreśla, że takie *czucie z* może drażnić niektórych ludzi i być bardzo ryzykowne, jednak misja ta jest bardzo potrzebna, jeśli mamy być wierni temu, do czego wciąż wzywa nas Kościół hierarchiczny. Wyjaśnia dalej, że to myślenie angażuje nie tylko w katechezę lub podkreślanie oczywistych i jasnych prawd, ale także w poznawanie i głoszenie *sensus fidei*. Uważa, że ważnym pytaniem, które nawiązuje do tak rozumianej misji jest: Jak możemy najlepiej służyć Kościołowi w konkretnych sytuacjach?

Właśnie jako odpowiedź na tę potrzebę jezuita brytyjscy ofiarowali się na służbę Kościołowi. Niektóre konkretne przykłady

można zobaczyć w pracy Jamesa Hanveya dla Konferencji Episkopatu Anglii i Walii, na linii Kościół a kultura i edukacja. James jest członkiem departamentu Konferencji Episkopatu ds. chrześcijańskiego życia obywatelskiego, która zajmuje się nie tylko wymiarem prawnym dotyczącym działalności charytatywnej, ale także ważnymi problemami społecznymi, obecnymi w debacie publicznej. James jest także doradcą w CES (Catholic Education Services), która jest agendą Konferencji Episkopatu. Praca Jamesa, jako służba Kościołowi, wspomaga wpływ, jaki Kościół katolicki wywiera na społeczeństwo brytyjskie.



Frank Turner SJ

Kolejny brytyjski jezuita, obecnie dyrektor OCIFE w Brukseli, Frank Turner SJ, jako sekretarz Konferencji Episkopatu Anglii i Walii w latach 1997-2004, odpowiadał za stosunki międzynarodowe oraz *public*

relations. Praca ta polegała między innymi na pisaniu sprawozdań, przygotowywaniu wystąpień publicznych dla biskupów oraz reprezentowaniu Konferencji Episkopatu Anglii i Walii wobec rządu brytyjskiego i instytucji europejskich. Sprawy, którymi Frank się zajmował, to między innymi: kwestia sankcji ONZ wobec Iraku, starania dyplomatyczne na rzecz pokoju w Ziemi Świętej oraz wspieranie Kościoła w tamtym rejonie, przestrzeganie praw człowieka w Kolumbii, Zimbabwe itd.

Obecnie Frank Turner SJ, jako dyrektor generalny OCIFE, ściśle współpracuje z Komisją Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE). Owocem tej współpracy jest miesięcznik „Europe Infos”.

Mam nadzieję, że te dwa przykłady jezuitów brytyjskich pracujących w apostołacie intelektualnym oraz angażujących się w nasze powołanie, aby czuć z i dla Kościoła, dadzą dobry obraz tego, jak idea *sentire cum Ecclesia* jest przeżywana i realizowana przez jezuitów w Prowincji Brytyjskiej.

Sch. Smiljan Miličević SJ (Chorwacja)

– Rozważając, czym jest *sentire cum Ecclesia*, najpierw musimy zastanowić się bardziej ogólnie nad samym Kościołem. Jaka jest sytuacja Kościoła w Chorwacji dzisiaj? Pomimo, że Chorwacja jest krajem katolickim, duży wpływ na jego kulturę i sytuację społeczną ma proces globalizacji. Z każdym dniem pozycja społeczna Kościoła w Chorwacji jest coraz gorsza. Ponieważ Chorwacja jest częścią Europy, wszystkie procesy, które dotyczą Europy, dzieją się też w Chorwacji, w tym proces wykluczania Kościoła z życia publicznego. Panuje powszechne przekonanie, że religia i Kościół należą do sfery prywatnej, a w życiu publicznym nie są potrzebne.

W Chorwacji wielu jezuitów pracuje w mediach. Wielokrotnie ich zaangażowanie w duchu *sentire cum Ecclesia* polega na zabranii głosu, gdy chodzi o obronę Kościoła przed niesprawiedliwymi zarzu-

tami oraz na próbie głoszenia przesłania Kościoła i obronie prawdy.

Kiedy rozważam, co *sentire cum Ecclesia* znaczy dla mnie, na myśl przychodzi mi najpierw to, że powinienem zmieniać moje życie, że powinienem skupić się najpierw na moim życiu duchowym, aby Jezus Chrystus był na pierwszym miejscu. Tylko dzięki takiej postawie będę mógł w przyszłości więcej służyć Kościołowi i więcej czuć z Kościołem. Im lepsze będzie moje życie duchowe, tym lepsze będzie moje *czucie z Kościołem* i tym lepsze będzie moje szukanie i pełnienie woli Bożej.



Smiljan Miličević SJ

Jedność w różnorodności? Na szczęście u jezuitów ta piękna idea zdaje się dobrze funkcjonować. Myślę, że nasza jedność tkwi we wspólnej duchowości i historii, w *naszym sposobie postępowania*, we wspólnych pragnieniach bycia towarzyszami Jezusa we współczesnym świecie. Tym wspólnym elementem jest także przekazywany nam ideał *sentire cum Ecclesia*. Natomiast nasza różnorodność objawia się w interpretacji i sposobie wprowadzania w życie tego ideału w zależności od historii, kultury i sytuacji społecznej danego kraju, jak i sytuacji Kościoła lokalnego. Myślę, że jest to ogromnym bogactwem Towarzystwa. ■

Pocztówka z Krakowa



ul. Kanonicza

ROZMOWA Z KSIĘDZEM ROBERTEM NĘCKIEM,
RZECZNIKIEM PRASOWYM ARCHIDIECZEZJI KRAKOWSKIEJ

W żołnierskim stylu

Maciej Obrzadziewicz SJ

Święty Ignacy w *Ćwiczeniach duchowych*, w *Regułach o trzymaniu z Kościołem*, używa określenia *sentire cum Ecclesia*. Owo *czucie z Kościołem* jest dla każdego jezuitę szczególnym wezwaniem – zaproszeniem do dyspozycyjności i wierności Kościołowi hierarchicznemu. Na ile, Księdza zdaniem, apostołskie inicjatywy i prace podejmowane przez jezuitów nacechowane są tą postawą?

Jezuici są zakonem, który mnie od zawsze fascynował, szczególnie z punktu widzenia ładunku intelektualnego, jakim się odznaczał. Od wielu lat rozczytuję się w dziełach wielkich jezuitów. Ze współczesnych bardzo bliski jest mi kardynał Carlo Maria Martini i jego publikacje, które są mocno poparte egzegezą biblijną.

Pragnę podkreślić, że takie jezuickie *czucie z Kościołem* da się zauważyć i to nie od dziś. *Czuć z Kościołem* to znaczy przede wszystkim być w duchu i prawdzie do jego dyspozycji, nawet jeżeli ta prawda jest trudna. Pamiętamy, że różnie o jezuitach mówiono – zawsze jednak towarzyszyła im zasada *czucia w duchu i prawdzie*. Z tego punktu widzenia jezuitę są bardzo wierni papieżowi, a co za tym idzie Kościołowi.

Wyrażenie *sentire cum Ecclesia* było dla świętego Ignacego wezwaniem do wrażliwości w miłości do Kościoła. Nie była to jednak miłość ślepa. Święty Ignacy dostrzegał słabości ówczesnego kleru. Niejednokrotnie między hierarchią a jezuitami – jak pokazuje historia – dochodziło do napięć. Czy i dziś takie napięcia są zauważalne?



foto: Jan Mehlich



fot. Przemysław Gębala SJ

Oczywiście. Ale uważam, że są one twórcze, ponieważ pod ich wpływem musimy się jasno opowiedzieć po stronie Chrystusa, który w Kościele i przez Kościół działa. Jest wiele różnych duchowości i sposobów podchodzenia do podobnych kwestii. U jezuitów dostrzec można żołnierski styl

wołał dwie wielkie postaci naszego zakonu – Matteo Ricciego i Roberta de Nobili – herosów apostolskiego zaangażowania w trudnych warunkach obcej kultury. Rysem charakterystycznym charyzmatu jezuickiego jest posłanie *na granice*, do pracy w warunkach, w których inni nie

czuć z Kościołem to znaczy przede wszystkim być w duchu i prawdzie do jego dyspozycji, nawet jeżeli ta prawda jest trudna

postępowania – i mnie osobiście bardzo on odpowiada.

Na początku 2008 roku w Rzymie odbyła się XXXV Kongregacja Generalna Towarzystwa Jezusowego. W przemówieniu skierowanym do uczestników Kongregacji papież Benedykt XVI przy-

chcą lub nie mogą nieść Dobrej Nowiny. Jakie w tym kontekście widzi Ksiądz wyzwania stojące w naszych czasach przed jezuitami?

Praca na granicy czegokolwiek – idei czy kraju – jest zawsze pracą wyjątkowo odpowiedzialną. Z jednej strony trzeba

zachować swoją tożsamość, z drugiej zaś nie można naruszyć wolności drugiego. Potrzeba więc dialogu. Zagadnienie to pięknie ujął w *Slavorum apostoli* i *Redemptoris missio* Jan Paweł II. Myślę, że jezuita doskonale wychodzą naprzeciw temu wyzwaniu. Mam tutaj na myśli chociażby niedawną konferencję z udziałem kardynała Dziwisza i rabina Rosena, w której uczestniczyłem na *Ignatianum*. Uważam, że lepiej jest usiąść i porozmawiać, bo wtedy łatwiej o realizm i prawdę. Izolując się, ograniczamy się do

szej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej *Ignatianum* funkcjonuje Centrum Kultury i Dialogu, które poprzez udział w publicznej debacie nad miejscem religii w kulturze stara się odpowiadać na wezwania ostatniego soboru. Jak ocenia Książd tego rodzaju działalność?

Myślę, że nikt, kto postrzega rzeczywistość w duchu nauczania II Soboru Watykańskiego i ostatnich papieży, nie wątpi, że dialog jest podstawą wzajemnego

jezuici wpisują się bardzo dobrze w całą mozaikę Krakowa jako przyczynek do wielkiego dobra

przesądów, które nigdy nie sprzyjają zbliżeniu między ludźmi. Wiele zaszłości i stereotypów wynika właśnie z tego, że ludzie nie chcą z sobą rozmawiać. Jeśli chodzi o wyzwanie stojące przed Kościołem, to dotyczą one wszystkich ludzi ochrzczonych, nie tylko jezuitów. Dzisiaj, aby słowo „chrześcijanin” nie towarzyszyły ironiczne uśmiechy, trzeba, analizując nauczanie społeczne Jana Pawła II i Benedykta XVI, wskazać na trzy wątki. Pierwszy z nich to zgodność słów z czynami, będąca podstawą do budowania zaufania. Drugi to kompetencja w działaniu – aby chrześcijaństwo nie kojarzyło się z bylejąkością. Trzeci wątek, będący tak naprawdę źródłem pozostałych, to rozpamiętywanie spraw Bożych na klęczkach, a nie jedynie w salach uniwersyteckich. Człowiek Boży – patrząc znowu na postać Jana Pawła II, ale także na mojego znajomego jezuitę, świętego Roberta Bellarmina – to człowiek modlitwy. Wszystko konstytuuje się na modlitwie, która jest pracą nad sobą.

Po Soborze Watykańskim II zaczęto w Kościele dostrzegać potrzebę ekumenizmu i dialogu międzyreligijnego. W Krakowie, w ramach jezuickiej Wyż-

szkoły, rozmowa po prostu zbliża. Tak jak w rodzinie, dialog między rodzicami a dziećmi, mimo różnicy pokoleniowej, stwarza płaszczyznę do wzajemnego poznania się i zrozumienia. Tym bardziej jest to aktualne na arenie międzynarodowej i w perspektywie religii, w tym wypadku religii judaistycznej, z której wyrastamy, na co szczególnie zwrócił uwagę Jan Paweł II w synagodze rzymskiej w 1986 roku, kiedy Żydów nazwał „starszymi braćmi w wierze”. To, co mnie najbardziej pociąga we wspólnocie judaistycznej, to solidarność. Gdy znowu dotykamy nauczania Jana Pawła II i naszej Ojczyzny, to nie zdarzyło się, aby papież podczas którejkolwiek z pielgrzymek, od 1979 roku zaczynając, a na ostatniej kończąc, nie poświęcił przynajmniej jednego przemówienia tematu solidarności międzyludzkiej. Myślę, że dzięki takim dziełom, jak Centrum Kultury i Dialogu prowadzonemu przez krakowskich jezuitów, nasze relacje ze „starszymi braćmi w wierze” mogą rozwijać się we wzorcowy sposób.

W ciągu wieków istnienia Towarzystwa Jezusowego, wokół jezuitów narosło wie-

le legend. Z jednej strony mówi się o naszej głębokiej duchowości i szerokich horyzontach, z drugiej zaś zarzuca się nam wyniosłość i pychę. Jak jezuita postrzegani są w Kościele?

Najkrócej mogę powiedzieć, że jezuita wpisują się bardzo dobrze w całą mozaikę Krakowa jako przyczynek do wielkiego dobra. Współpracuję z wieloma krakowskimi jezuitami. Ponadto utrzymuję kontakt



foto. Przemysław Gębała SJ

Wokół każdej wyjątkowej osoby czy wspólnoty narastają legendy. Ważny jest tutaj realizm i samokrytyka. Wiele zarzutów wobec jezuitów wypływa ze zwykłej zazdrości. Myślę, że najlepszym odniesieniem dla każdego z nas są osoby Jezusa Chrystusa i Ojca Świętego. Jeżeli w relacji do nich jest się porządkiem, to czym innym nie należy się przejmować. Uważam, że takie myślenie jest bliskie jezuitom, a jego wyrazem jest chociażby słynny ślub posłuszeństwa Biskupowi Rzymu. Wyjątkami od normy natomiast nie należy się przejmować, bo wyjątki zawsze potwierdzają regułę.

Jak oceniana jest obecność jezuitów w Kościele krakowskim i jakie jest Księdza osobiste doświadczenie spotkania z jezuitami?

mailowy z ojcem Federico Lombardim – Rzecznikiem Stolicy Apostolskiej. Miałem również szczęście poznać w Ziemi Świętej kardynała Martiniego, którego wcześniej znałem jedynie z książek. Znany był mi również kardynał Kozłowiecki.

Jednak najbliższym mi jezuitą, z którym się przyjaźnię i którego staram się poznawać przez pryzmat tego, co napisał, jest św. Robert Bellarmin, mój patron. Przypominam sobie również swoje pierwsze doświadczenie rekolekcji ignacjańskich, które prowadził o. Józef Augustyn SJ. Na wstępie zwrócił się do mnie i 23 innych księży diecezjalnych w ten sposób: „Czcigodni księża, proszę wyciągnąć kluczyki do samochodów i włożyć je do tabernakulum, żeby czasem nikt nie wyjechał w trakcie rekolekcji!” ■

Kościół (dla) jezuity

Adrian Helik SJ

Nie będę próbował odpowiadać na pytanie postawione w tytule więcej, niż tego wymaga konieczność. Tę konieczność widzę w zachwycie, który każdorazowo przeżywam, spacerując ulicą Grodzką między wzgórzem Wawelskim a Rynkiem Głównym w Krakowie. Tam znajduje się tytułowy kościół (dla) jezuity, kościół pod wezwaniem świętych Apostołów Piotra i Pawła. Chcę skrótowo przedstawić jego historię, aby ukazać w tej perełce polskiego baroku jej „jezuickość” i uniwersalizm.

Pierwszym protektorem tego pomysłu był od 1594 roku biskup krakowski Jerzy kardynał Radziwiłł, który, jak się później okazało, nie był w stanie zapewnić finansowania budowy. Naturalną sprawą były więc dalsze poszukiwania majątniejszego donatora. Tym okazał się w końcu roku 1595 król Rzeczypospolitej Zygmunt III Waza, z którym do końca będziemy już łączył ten krakowski kościół, bowiem przez to stał się on nie tylko pomnikiem zakonu, ale także – jako najważniejsza fundacja sakralna

Inspirowany rzymskim kościołem Imienia Jezus (Il Gesù), różni się swoją „polskością” wyrażającą się w niemal gotyckich proporcjach

Dla wyjaśnienia sensu postawienia pytania, ważne jest zrozumienie okoliczności budowy tego kościoła przy Trakcie Królewskim, na styku kultur i wpływów. Wątek najbardziej nas interesujący rozpoczyna się, gdy jezuita zaczęli odczuwać potrzebę poszerzenia przestrzeni dla swojej działalności kaznodziejsko-duszpasterskiej.

Od ok. roku 1592 zaczęto szukać rozwiązania tego problemu. Ostatecznie zdecydowano się na nową fundację przy ulicy Grodzkiej w sąsiedztwie klasztoru klarysek – ze względu na możliwość swobodnego wykorzystania terenu pod okazały kościół i budynki towarzyszące (wśród których później stanie jezuickie kolegium, gdzie obecnie mieści się jeden z wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego).

króla – widocznym znakiem jego stanowiska wobec Kościoła katolickiego.

Autorem projektu był Giovanni de Rosis SJ, natomiast najważniejszymi architektami-nadzorcami: Giuseppe Brizzio SJ i Giovanni Trevano, nadworny architekt Zygmunta III, któremu zawdzięczamy charakterystyczną fasadę tego kościoła. Inspirowany rzymskim kościołem Imienia Jezus (Il Gesù), różni się swoją „polskością” wyrażającą się w niemal gotyckich proporcjach.

W tym miejscu trzeba wspomnieć, że mimo pożaru z 1719 roku, kiedy to częściowo spłonęło prócz dachu także wyposażenie, sam kościół niewiele się zmienił od swej konsekracji z 1635 roku. Elementami, na które przede wszystkim zwraca się uwagę, są: imponująca fasada, kopuła oraz ap-



fot. Przemysław Gębala SJ

syda wraz z ołtarzem głównym (z początku XVIII wieku).

Pierwsze, co kojarzy się z kościołem Świętych Piotra i Pawła, to godło Towarzystwa Jezusowego oraz dekoracja fasady. Na niej pierwotnie umieszczone były posągi patronów świątyni, zastąpione, kolejno od lewej w dolnej części, statuami świętych jezuickich: Stanisława Kostki, Ignacego Loyoli, Franciszka Ksawerego i Alojzego Gonzagi. Wyżej zaś są nisze z posągami świętych monarchów Zygmunta i Władysława, patronów dwóch pierwszych Wazów, oraz ich herb królewski (także ówczesnej Rzeczypospolitej) ze Snopkiem. To na fasadzie najpełniej rozwija się wątek królewsko-państwowy wzbogacony figurami głównych patronów Polski: świętych Stanisława i Wojciecha. To polski orzeł, „roztaczając” (szczególnie wyraziście na fasadzie) opiekę nad godłem jezuitów, a święci patronowie Rzeczypospolitej występując w apsydzie współ z apostołami i pierwszymi świętymi zakonu, informują o identyfikacji celów Kościoła rzymskokatolickiego i Towarzystwa Jezusowego z założeniami państwa, które stawiało sobie za cel powszechne dobro doczesne i wieczne dla wszystkich swoich poddanych – obywateli Rzeczypospolitej Narodów.

Górująca ponad wszystkim apsyda wraz z ołtarzem zawdzięcza swój obecny kształt wspomnianemu pożarowi oraz fundacji Jakuba Morsztyna, który zlecił, najprawdopodobniej Kacprowi Bażance, jego wykonanie po 1726 roku. W części środkowej znajduje się obraz przedstawiający wręcz nie kluczy św. Piotrowi (ok. 1820), namalowany na wzór oryginalnego, nie zachowanego do dziś, dzieła Szymona Czechowicza z XVIII w. Górną kondygnację ołtarza wypełnia grupa z tzw. glorią św. Pawła. Ołtarz po bokach dopełniają wyobrażenia Katedry Rzymskiej i Katedry Antiocheńskiej inspirowane przez watykańską *Cathedra Petri*, (Chrześcijaństwo przechowało tradycję, iż św. Piotr miał najpierw założyć swoją

stolicę prymasa Kościoła Chrystusowego w Antiochii, gdzie pełnił posługę biskupią kilka lat, zanim około 42 roku udał się do Rzymu). Obydwie wyobrażenia tutaj „katedry” symbolizują jedność Kościoła łacińskiego (rzymskiego) i wschodniego (greckiego). Katedrę Rzymską – po lewej – podtrzymują święci Hieronim i Augustyn, a Katedrę Antiocheńską – po prawej – święci Cyryl Aleksandryjski i Cyryl Jerozolimski. Tem dla ołtarza jest piękna dekoracja stiukowa wypełniająca apsydę. Przypuszcza się, że wykonano ją, a także kilka innych w kaplicach bocznych, według projektów Trevano Giovanni Battista Falconi (około 1633 r.). Program wnętrza kościoła oraz okoliczność pochowania w głównej krypcie przed ołtarzem Piotra Skargi Pawęskiego SJ jest odpowiedzią na pytanie postawione na początku. Czucie z całym Kościołem było motywem przewodnim życia tego wielkiego polskiego jezuitę.

Na koniec należy jeszcze wspomnieć o ołtarzach w kaplicach bocznych (obecnie: Męki Pańskiej, NMP Loretańskiej, św. Ignacego Loyoli, Trójcy Świętej, Michała Archanioła, Wieczerzy Pańskiej) pochodzących z I poł. XVIII wieku; zostały one częściowo zrekonstruowane, a częściowo wzniesione na nowo po pożarze w 1719 roku. Stanowią one dopełnienie programowe świątyni. Opuszczając ten pojezuicki kościół, warto zwrócić uwagę na późnobarokowy chór muzyczny. Powyżej organów przeniesionych z kolegiaty Wszystkich Świętych, której parafia jest użytkownikiem pojezuickiego kościoła od 1824 r., umieszczono rzeźbę świętego Michała Archanioła.

Cały czas aktualne jest jezuickie bycie w głównym nurcie życia społecznego, na styku kultur i wpływów, gdzie kształtuje się współczesne oblicze nauki i kultury. Aktualna jest dyspozycyjność jezuitów posłanych w Kościele i dla Kościoła, tak jak Piotr Skarga i jego współbracia cztery wieki temu. ■



szkoła

kontaktu z Bogiem

REKOLEKCJE IGNACJAŃSKIE W MILCZENIU DLA MŁODZIEŻY WIEK 16 - 25 LAT



daj się porazić prawdziwą Mocą

I stopień:

Czechowice-Dz. (Pd) - 22-26 VI 2009
Kutno (Pn) - 22-26 VI 2009
Bolesławiec (Pd) - 18-22 VIII 2009
Ciężkowice (Pd) - 25-29 VIII 2009
Ciężkowice (Pd) - 21-25 IX 2009
Gdynia (Pn) - 9-13 IX 2009

II stopień:

21-26 VI 2009 - Czechowice-Dz. (Pd)
21-26 VI 2009 - Kutno (Pn)
17-22 VIII 2009 - Bolesławiec (Pd)
24-29 VIII 2009 - Ciężkowice (Pd)
8-13 IX 2009 - Gdynia (Pn)

www.jezuici.pl/szkola


SZKOŁA
KONTAKTU Z BOGIEM
www.jezuici.pl/szkola

Ekipa północna (Pn)
ul. Tatrzańska 35, 81-313 Gdynia;
tel.: 0608 490 140
e-mail: szkola@jezuici.pl

Ekipa południowa (Pd)
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków;
tel.: 0607 227 227
e-mail: skb@jezuici.pl



www.jezuici.pl

Kościół prawa, a Kościół miłości

Tomasz Stąpor SJ

W mediach spotykamy się z różnymi opiniami na temat Kościoła katolickiego. Jest oceniany z różnych perspektyw: religijnej, etycznej, społecznej czy politycznej. Dość wspomnieć głośne ostatnio polemiki toczone wokół dokumentu Kongregacji Nauki Wiary *Dignitas personae*. Wizerunek medialny Kościoła jest jednak jedynie konsekwencją utrwalonych postaw społecznych. Czy jednak my sami – katolicy – zadajemy sobie trud odpowiedzi na pytanie: Czym jest Kościół?

W nawiązaniu do wiodącego tematu tego numeru „JNW” przeprowadziłem kilka wywiadów wśród osób objętych jezuickim duszpasterstwem. Rozmawiałem z młodzieżą – gimnazjalną i licealną, jak również osobami dorosłymi. Pytałem o to, jak rozumieją Kościół, co Kościół im daje oraz o to, jak widzą swoje miejsce w Kościele. Głosy okazały się zaskakująco różne.

CO TO JEST KOŚCIÓŁ?

młodzież przygotowująca się do sakramentu bierzmowania

Dominika: Wspólnota. Grupa ludzi wierzących, narzucających – zbyt nachalnie – wiarę innym; przykazania w Kościele są jak regulamin; księża mówią ogólnikami, nie odwołują się do życia. Spowiedź nie jest rozmową, tylko nakazywaniem i zakazywaniem. Z drugiej strony, Kościół potrafi się zjednoczyć, wspierać misje.

Arek: W Kościele nie powinno się mówić jednego i tego samego. Jest się tam z przyzwyczajenia. Kościół jest Kościołem prawa, nie ma w nim dialogu. Ludzie w Kościele

się modlą, a potem się obgadują. Tak naprawdę nie interesuje ich drugi człowiek.

Gosia: To bycie razem.

przedstawicielka jezuickiego duszpasterstwa „Magis”

Ewelina: Kościół to przestrzeń, w której mogę się wyciszyć, oderwać od codzienności. To bycie przede wszystkim z Bogiem, gdzie nie koncentruję się na innych ludziach.

rodzice dzieci, których duszpasterstwo prowadzi jezuici

Pani Krystyna: Wspólnota ludzi, którzy wierzą w Boga. Postępowanie według przykazań, które nam Kościół dał. Przykre jest to, że nie zawsze się w tym Kościele odnajdujemy. Ale mimo to Kościół zawsze niesie nadzieję i pociechę. Nadzieję na lepszą przyszłość. Nadzieję, że życie nie kończy się wraz ze śmiercią.

Pan Robert: Wielka rodzina, która uczy, jak żyć; ta rodzina daje siłę do pracy i do podejmowania kolejnych wyzwań. Kościół i wiara pozwalają inaczej spojrzeć na życie, z nadzieją, ze spokojem.

JAKIE JEST TWOJE MIEJSCE W KOŚCIELE?

przedstawicielka młodzieży przygotowującej się do sakramentu bierzmowania

Małgorzata: Często mówi się, że młodzi są nadzieją Kościoła, więc może Kościół oczekuje od nas czegoś ważnego? Ale ja nie widzę w nim szczególnego miejsca dla siebie.



fot. Archiwum Kolegium Księży Jezuitów w Krakowie

młodzież z jezuickiego duszpasterstwa „Magis”

Dominika: Miałam okazję czytać pewien artykuł, w którym Kościół był przedstawiany bardzo negatywnie. Jakies dane o spadku powołań, zdjęcie siostry zakonnej, kiczowaty wizerunek Pana Jezusa z koroną cierniową. Wniosek był taki, że Kościół to skansen, że to instytucja na wymarcie, miejsce dla staruszek.

Ewelina: Niewielu młodych ludzi utożsamia się z Kościołem, w sensie biskupów, hierarchów, papieża itd. Ja sama nie mam pojęcia, jakie jest w nim moje miejsce. Słyszając słowo „Kościół” i to, co o Kościele w Polsce mówią media, mam wrażenie, że mowa nie o tym Kościele, do którego ja należę.

rodzice dzieci, których duszpasterstwo prowadzi jezuita

Pani Krystyna: Nie zawsze się zgadzam z nauczaniem Kościoła i czasem dostaję

po uszach. Chodzę do Kościoła, w Boga wierzę, ale nie zawsze się zgadzam z tym, co mówią księża.

Pan Robert: Gdy jesteśmy razem, to najważniejsza jest wspólnota. Wtedy działamy razem dla wspólnego dobra. Wiele potrafimy osiągnąć, przezwyciężyć, zdobyć. Chciałbym mieć więcej możliwości do angażowania się w życie mojej parafii.

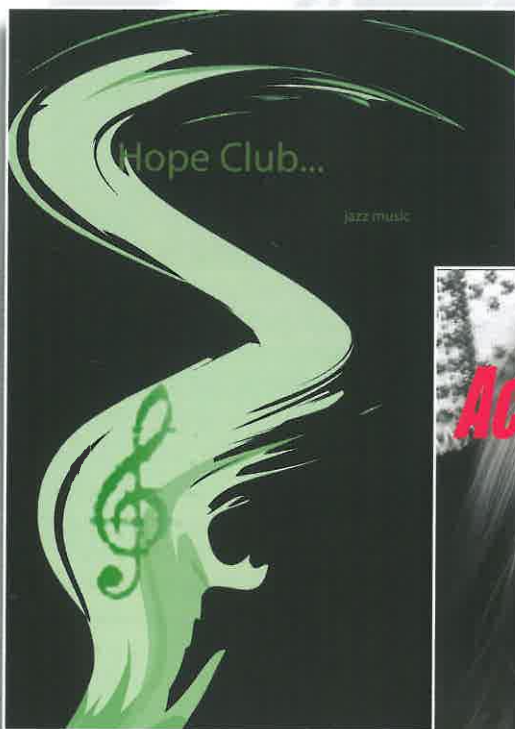
Czytając uważnie powyższe wypowiedzi, jednoznaczna odpowiedź na postawione na wstępie pytanie wydaje się być bardzo trudna. Rozumienie Kościoła jest w dużej mierze warunkowane przez różnice społeczne i pokoleniowe. Ludzie świeccy, szczególnie młodzi, coraz częściej utożsamiają Kościół z instytucją. Z drugiej strony widać, że zdają sobie sprawę z ideału, do którego Kościół dąży: bycia autentyczną wspólnotą wiary i miłości. Myślę, że na problemy Kościoła nie ma prostych rozwiązań, a na dręczące go pytania, łatwych odpowiedzi. Na pewno jest miejsce na wspólny rachunek sumienia i ciągłą pracę nad wzajemną otwartością. ■

Warsztaty medialne

Mateusz Konopiński SJ

Jak co roku, w czasie przerwy semestralnej, odbył się kurs medialny dla scholastyków Kolegium krakowskiego. Podzieleni na grupy warsztatowe rozwijaliśmy umiejętności posługiwania się narzędziami, które coraz częściej są obecne w naszych zaangażowaniach apostolskich. Nie mogło

więc zabraknąć warsztatu z projektowania plakatu, warsztatu fotograficznego, edytorskiego czy przygotowywania stron internetowych. W ramach dwóch innych można było gruntownie poznać narzędzia pakietu Office. Poniżej prezentujemy najciekawsze prace z niektórych warsztatów. ■



proj. Maciej Obrzarzewicz SJ



proj. Mateusz Orłowski SJ, Krzysztof Michalaki SJ

Zapytaj w swojej parafii o Liturgiczną Służbę Ołtarza



proj. Jakub Gałar SJ, Zbigniew Jabrzykowski SJ

CHCĘ PRZEJRZEĆ!

Rekolekcje
Wielkopostne
dla Harcerzy



Dla: starszych Harcerzy i Harcerek, Instruktorów i Instruktorek
Czas: 23 - 25 III 2009
Miejsce: Kaplica przy Kościele św. Barbary, Mały Rynek
Prowadzą: Krakowscy Jezuici



proj. Szczebran Urbaniak SJ, Michał Kłosowski SJ

Szkło i farba

Stanisław Groń SJ

Ewa Skrzypiec urodziła się w 1949 roku w Nowym Sączu w rodzinie pochodzącej z Kresów. Swoje zainteresowania plastyczne ujawniała od młodości, a jej warsztat artystyczny wciąż się rozwijał i udoskonalał. Bardzo trudną technikę malowania na szkle opanowała do perfekcji a trzeba dodać, że nie jest to tylko znajomość nakła-

dania odpowiednich farb, jakości używanych pędzli, ale umiejętność zastosowania całej gamy kolorów, cieni, wiodących linii i perspektywy. W środowisku malarzy samouków przewyższa wielu swoim talentem i pomysłowością. Jej prace są wysoko cenione ze względu na niezwykły talent i kunszt artystyczny, jedyny w swoim ro-





DEKORACYJNOŚĆ, PROSTOTA I UCZUCIA

Artystka ze swym talentem i prezentowaną techniką malarską jest rzadkością w środowisku samouków. Ewa Skrzypiec sięga po klasykę z najwyższej półki, kopiując i przetwarzając dzieła wybitnych artystów, nadając im własne znamiona i koloryt. Jej prace zachwycają odpowiednim doborem barw i dekoracyjnością, to znów emanują prostotą i surowością, wprowadzając oglądającego je w misterium sztuki. Własną technikę malarską wypracowała w ciągu prawie 40 lat. Wciąż ją udoskonala poprzez najrozmaitsze eksperymenty w tej dziedzinie. Większość jej prac powstaje na kruchym, odtuszczonej szkle, pokrytym delikatnym szkicem rysunku. W powstaniu jej dzieła wszystko ma swój czas: trzeba przemyśleć pracę, zaprzyjaźnić się z jej ideą, naszkicować rysunek i kryć go farbami w rozlicznych etapach. Farby muszą wyschnąć, aby można było zamalowywać kolejne płaszczyzny obrazu. Nic nie może się zlać i zamazać.

dzaju. Zwłaszcza kolekcjonerzy malarstwa na szkle – zarówno w Polsce, jak i za granicą – cenią je za ciekawe kolorystyczne połączenia barw oraz umiejętność delikatnego cieniowania w tej bardzo trudnej technice kładzenia malunku na przezroczystej powierzchni. Podziwiają niezwykle finezyjną linię, oryginalny kunszt i secesyjną dekoracyjność oraz trafnie wybrany temat malarski. Wśród jej prac daremnie szukać wielkich płóciennych obrazów. Znam tylko jeden, który powstał w 1991 roku, pt. *Adoracja Chrystusa przez świętych Małgorzatę Marię Alacoque i Klaudiusza la Colombière*. Obecnie znajduje się on w nowicjackim oratorium jezuickiego Kolegium w Starej Wsi koło Brzozowa. Prawie wszystkie prace malarskie Ewy Skrzypiec powstają na szkle i ten rodzaj malarstwa zdominował jej twórczość. Ta trudna technika zdecydowanie różni się od powszechnie znanego „malarstwa prymitywnego”, chociażby tego rozpowszechnionego w rejonie Zakopanego czy Paszyna.

RODZAJOWE SCENKI RUSTYKALNE

Artystkę cechuje zamiłowanie do ukazywania obrzędowości rodzimego folkloru, by tylko wspomnieć wspaniały cykl *Cztery pory roku na wsi*, czy *Wiejskie prace*. Malowniczo przedstawiła w nich żniwa, kieszonki kapusty, wykopki, sianokosy, grzybobranie, miodobranie. Również *Sentymentalne wspomnienia* cieszą oczy widokiem przywołanych tradycji. W jej obrazach ożywa śmigus dyngus, święconka wielkanocna, kulg, jarmark, weselisko, staropolski odpust, lepienie bałwana, malowanie jajek, oczepiny czy sceny z wiejskiej karczmy. Cykl *Ptaki* zachęca do kontemplacji jakże uroczonego świata, śpiewającego i fruującego w przestworzach czy pływającego po powierzchni spokojnych jezior i rzek.

ZAURCZONA GENIUSZAMI

Ewa Skrzypiec ceni nie tylko motywy ludowe, ale z powodzeniem maluje też obrazy o tematyce religijnej. Jej znaczną twórczość malarską wypełnia naśladownictwo i kopizm dzieł malarskich wybitnych artystów żyjących w różnych epokach. Doskonale kopiuje Art Deco i włoskich mistrzów tej miary co Piero della Francesca, Botticelli, Michał Anioł, Giotto, Rafael czy Leonardo da Vinci. Jej ulubieńcy to duchowy przywódca Secesji Wiedeńskiej Gustaw Klimt (*Pocałunek* i *Trzy etapy życia*) oraz Alfons Mucha. Kopiom ich prac poświęciła najwięcej czasu i talentu. W jej twórczości znaleźć można także kopie prac Kazimierza Sichulskiego, Piotra Stachewicza i Jerzego Świecimskiego. Kilka jej prac powstało w oparciu o mozaiki zaprojektowane dla bazyliki jezuickiej w Krakowie przez znanego malarza, grafika, witrażystę i ilustratora książek Jana Bukowskiego (1873-1938), artystę związanego z nurtem Młodej Polski. Ten piękny cykl nosił nazwę *Mozaiki z konchy oltarzowej*. Symbole były malowane na kartonikach, oprawionych w passe-partout. Piękne są też jej dwie małe akwarele:







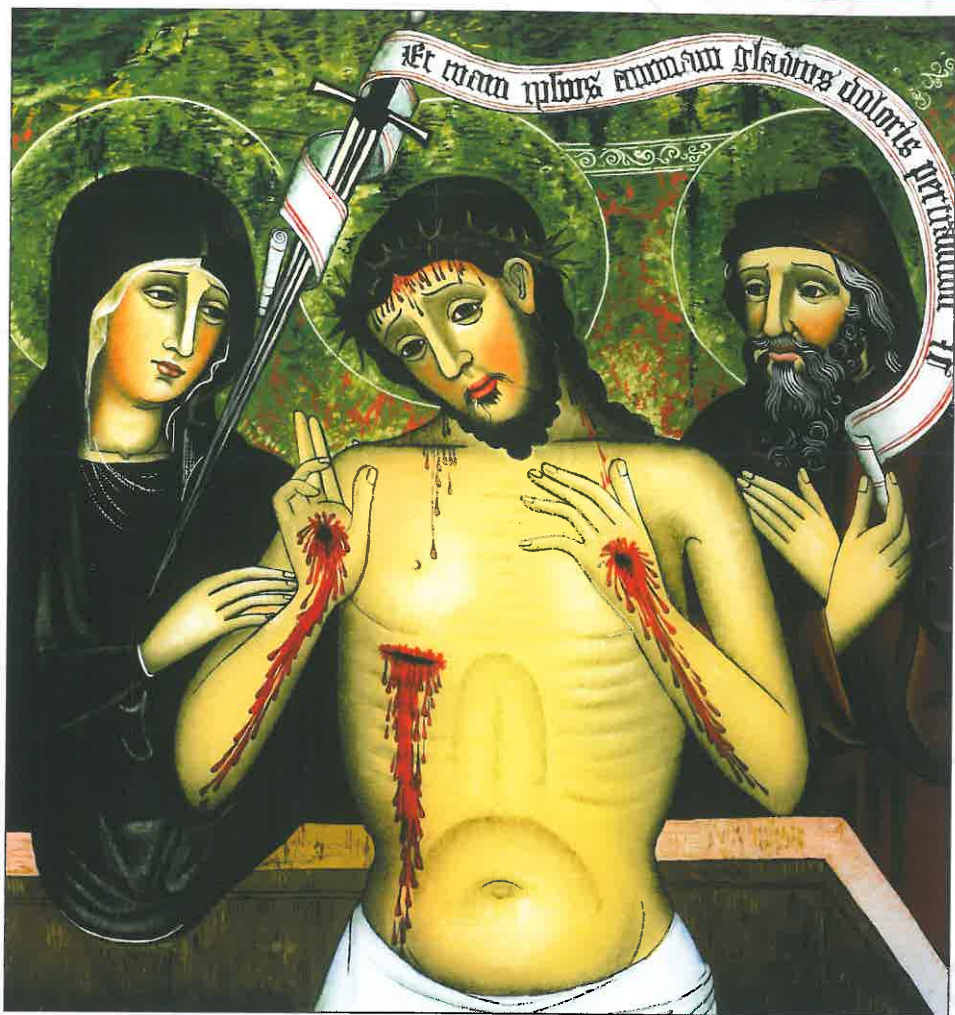
Anioł z cyklamenami i Anioł z irysami, namalowane w oparciu o rzeźbiarskie prace Karola Hukana, znajdujące się w krakowskiej świątyni Serca Bożego.

IKONY, ŚWIĘCI I MADONNY

Sądecka malarka odnajduje się także w kopiowaniu na szkle starych ikon (cykl *Mandyliony*). Równie pięknie prezentuje się cykl *Święci i Święte Boże*: Ignacy z Loyoli, Franciszek Ksawery, Andrzej Bobola, Stanisław Kostka, Piotr Faber, Franciszek z Asyżu, Piotr Apostoł, Jan Beyzym, Kinga – ksieni i patronka ziemi sądeckiej czy Jadwiga Śląska. Zachwycają jej niewielkie kopie aniołów Jana Matejki z *Litanii Loretańskiej* zdobiące ściany Bazyliki Mariackiej w Krakowie. Malarka doskonale kopiuje średniowieczne *Madonny*, jak chociażby *Madonnę z Kruźlowej* (prezentowana w Pałacu Biskupa Erazma Ciołka w krakowskim oddziale Muzeum Narodowego). Bogata ornamentyka i detale charakteryzują nie tylko jej prace secesyjne, ale także *Madonny z Częstochowy, Ostrej Bramy, Starej Wsi, Nowego Sącza, Świętej Lipki, Kalwarii Zebrzydowskiej, Tuchowa* i wielu jeszcze mniej znanych sanktuariów maryjnych w Polsce.

NIEBIAŃSCY WSPOMOŻYCIELE I MINIATURY

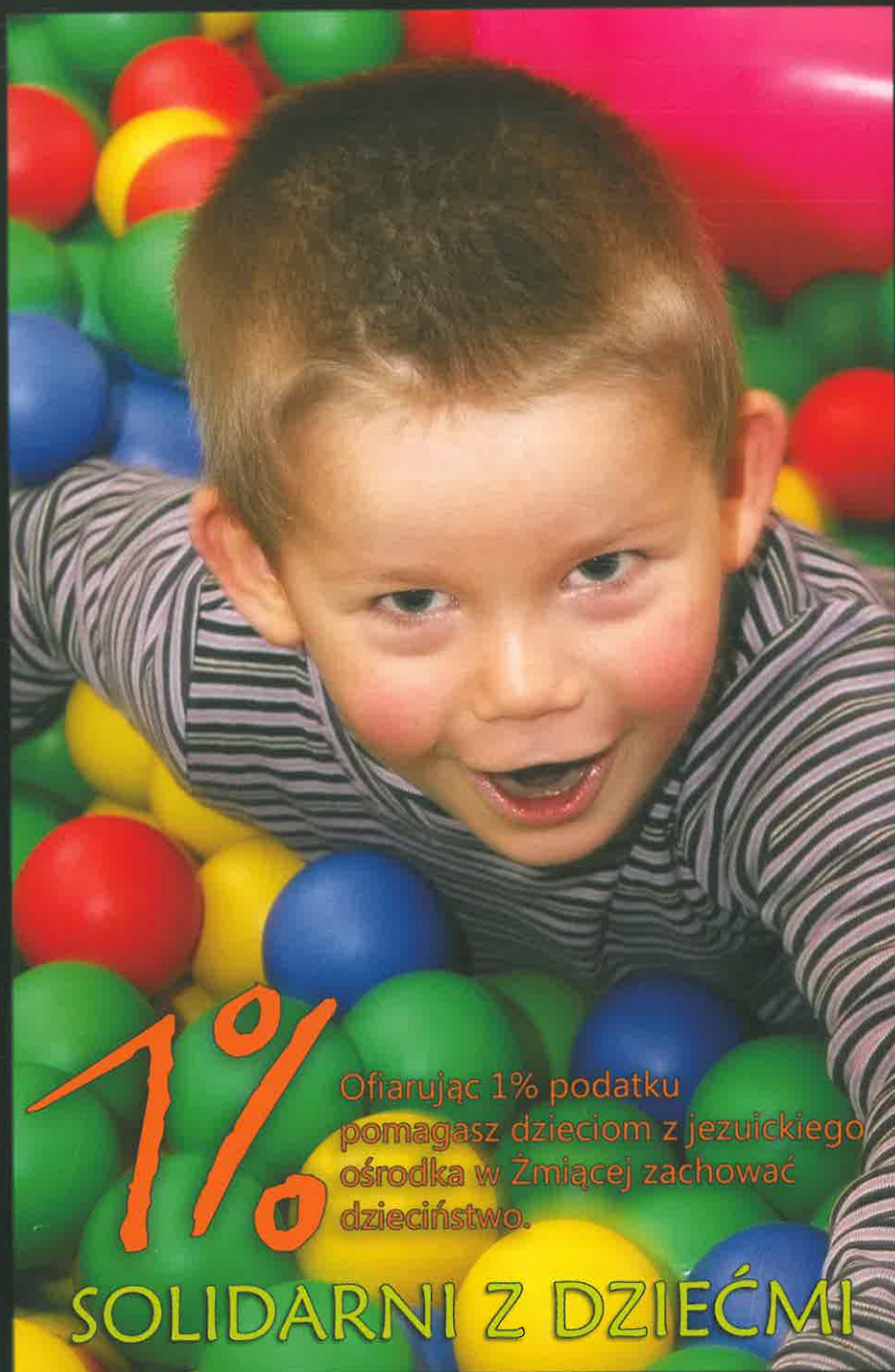
W jej pracowni powstają na szkle malowani prześlicznicy, powabni aniołowie, spływający z niebios w wyrazistych splotach linii secesyjnych, ale także tłuste, barokowe putta, baraszkujące wśród festonów kwiatowych. Motywy orientalne, arabskie czy żydowskie także nie są jej obce. Artystka maluje też miniatury na niekonwencjonalnych materiałach np. muszlach, otoczkach, butelkach i wydumuskach. Wiele z tych prac zaprezentowano już w większych i małych galeriach w kraju i zagranicą.



PRÓBA CZASU

Dorobek artystyczny Ewy Skrzypiec jest pokaźny, a prace oglądać można było na prawie 30 wystawach i wernisażach. Prezentowano je, poczynawszy od jej rodzinnego Nowego Sącza przez, jakże wymagającą i zobowiązującą dla artystów, środowiska Krakowa i Poznania. Malarka miała też wystawy międzynarodowe w Pfstaff we Francji i w Montefelcino we Włoszech. Rok 2000 i lata po nim następujące okazały się niezwykle płodne dla powstania wielu dzieł. W minionym roku (2008) oglądaliśmy jej wystawę w Krakowie w Civitas Christiana. Z pewnością artystka należy

do grona wybitnych współczesnych malarzy. Jej dorobek artystyczny jeszcze w pełni nie doceniono. W swych pracach sięga po wzory do wielkich malarzy i realizuje własny pomysł. Jej liczne prace przechodzą teraz próbę czasu, ale trzeba nam tylko czekać, kiedy jej dzieła znajdą się w wielkich muzeach i zdobić będą prestiżowe galerie, a autorce zapewnią należne uznanie. Podobnie było przecież kiedyś z wieloma innymi wielkimi artystami, chociażby z Zofią Stryjeńską (1891-1976) czy Michaliną Janoszanką (1889-1952). Mam nadzieję, że wielki sukces artystyczny jest jeszcze przed Ewą Skrzypiec. ■



1%

Ofiarując 1% podatku pomagasz dzieciom z jezuickiego ośrodka w Żmiącej zachować dzieciństwo.

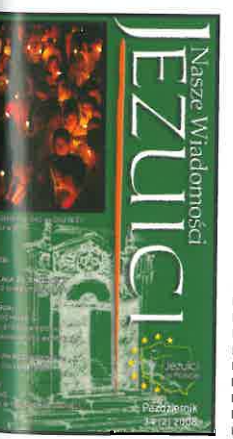
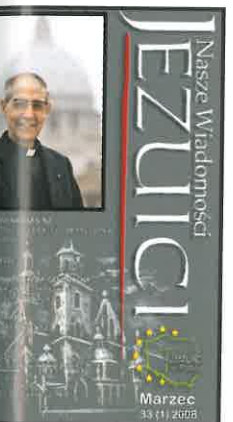
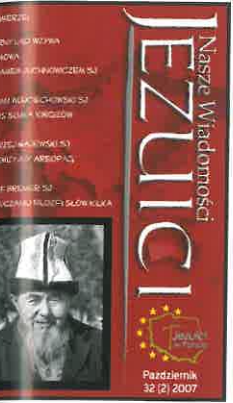
SOLIDARNI Z DZIEĆMI

Ośrodek adopcyjno - opiekuńczy "Dzieło Pomocy Dzieciom"

Fundacja Ruperta Mayera

www.dpd.pl

PKO BP I O/Kraków 72 1020 2892 0000 5102 0169 7192
dopisek w tytule: 1% dla DPD FRM nr KRS 95631



dowód/pokwitowanie dla odbiorcy
nr rachunku odbiorcy:

61 1240 2294 1111 0000 3708
8947

odbiorca:

Towarzystwo Jezusowe
Prowincja Polski Południowej
Mały Rynek 6, 31-041 Kraków

kwota:

zleceniodawca:

tytułem:

Jezuici Nasze Wiadomości

Oplata:

Nazwa odbiorcy

TOWARZYSTWO JEZUSOWE, PROWINCJA POLSKI POŁUDNIOWEJ
Nazwa odbiorcy cd.

MAŁY RYNEK 6, 31-041 KRAKÓW

L.k. Nr rachunku odbiorcy:

61 1240 2294 1111 0000 3708 8947

Waluta:

W P P L N

Nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

Nazwa zleceniodawcy

Nazwa zleceniodawcy cd.

Tytułem:

JEZUICI NASZE WIADOMOŚCI

Tytułem cd:

odcinek dla banku / odbiorcy

Wpłata gotówkowa

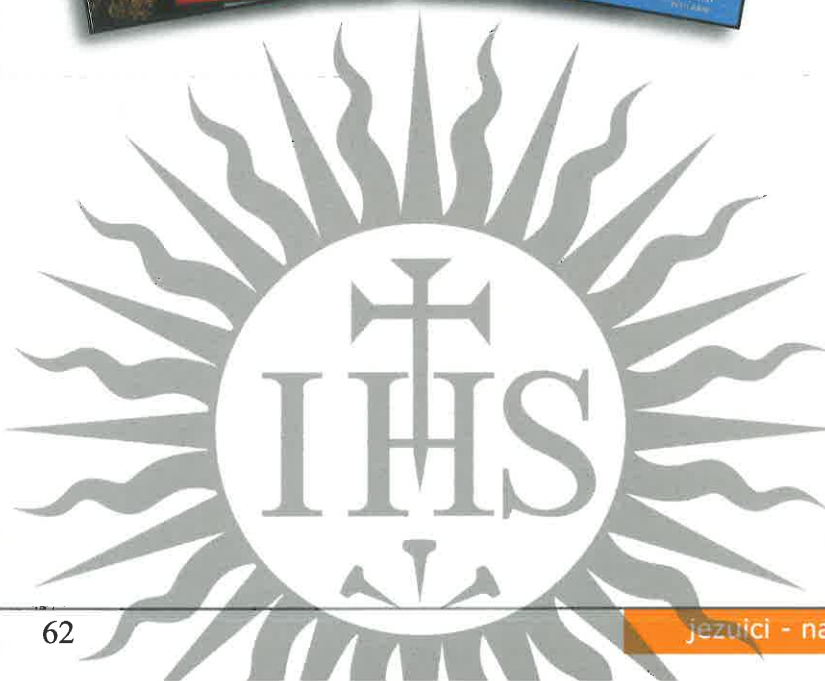
odcinek dla banku / odbiorcy

Oplata:

Nasze Wiadomości JEZUICI

To już 35. numer naszego czasopisma. Jak zwykle prosimy Was Drodzy Czytelnicy, abyście przekazywali i udostępniali je swoim krewnym i znajomym. Jeżeli chcieliby Państwo, aby „Jezuici – Nasze Wiadomości” docierało bezpośrednio do Waszych przyjaciół, prosimy o przesłanie do redakcji odpowiednich adresów. Nasze pismo jest rozsyłane nieodpłatnie.

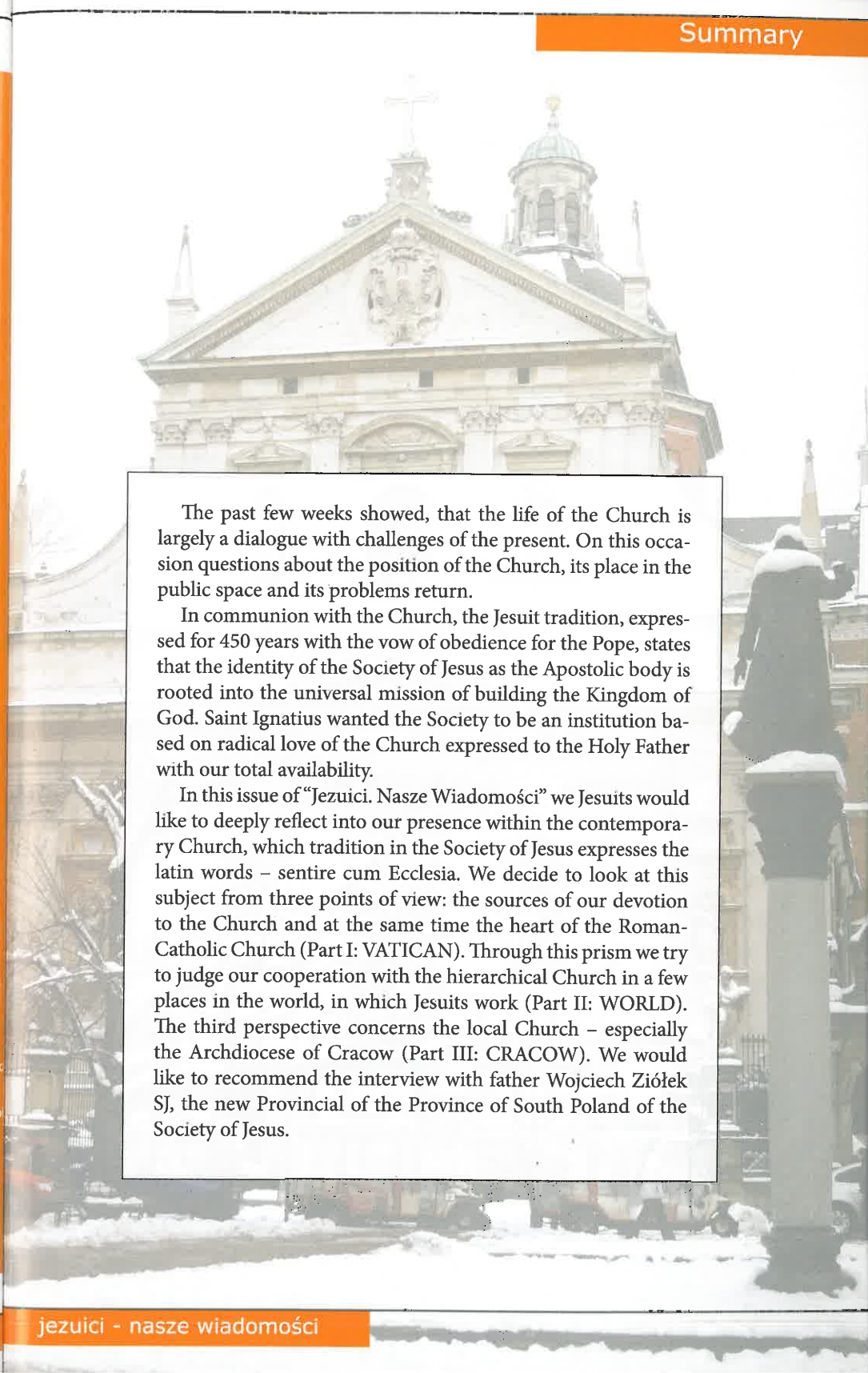
Jeżeli pragnelibyście wesprzeć naszą pracę duszpasterską, to zachęcamy do skorzystania z niniejszego formularza. Będziemy wdzięczni za wszelkie ofiary i zapewniamy o naszej modlitwie.

**REDAKCJA:**

Jezuici – Nasze Wiadomości
ul. Kopernika 26
31-501 Kraków
naszewiadomosci@jezuici.pl

OPIEKUN KRĘGU**PRZYJACIÓŁ JEZUITÓW**

Sebastian Mastowski SJ
skr. p. 128
30-961 Kraków 1
sebastian@jezuits.net



The past few weeks showed, that the life of the Church is largely a dialogue with challenges of the present. On this occasion questions about the position of the Church, its place in the public space and its problems return.

In communion with the Church, the Jesuit tradition, expressed for 450 years with the vow of obedience for the Pope, states that the identity of the Society of Jesus as the Apostolic body is rooted into the universal mission of building the Kingdom of God. Saint Ignatius wanted the Society to be an institution based on radical love of the Church expressed to the Holy Father with our total availability.

In this issue of “Jezuici. Nasze Wiadomości” we Jesuits would like to deeply reflect into our presence within the contemporary Church, which tradition in the Society of Jesus expresses the latin words – sentire cum Ecclesia. We decide to look at this subject from three points of view: the sources of our devotion to the Church and at the same time the heart of the Roman-Catholic Church (Part I: VATICAN). Through this prism we try to judge our cooperation with the hierarchical Church in a few places in the world, in which Jesuits work (Part II: WORLD). The third perspective concerns the local Church – especially the Archdiocese of Cracow (Part III: CRACOW). We would like to recommend the interview with father Wojciech Ziółek SJ, the new Provincial of the Province of South Poland of the Society of Jesus.

6 miliardów ludzi

Tylko co szósty słyszał o Jezusie.

Reszta czeka na Ciebie.

Jezuici



www.jezuici.pl/powolania

kontakt:

o. Sławek Patalan SJ (Gdynia) // 0505373092 // pow@jezuici.pl
o. Andrzej Migacz SJ (Kraków) // 0608585059 // pow.krakow@jezuici.pl